Redakcja: tel. 138.28 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z od[illegible] numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 19[illegible] r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XV Nr. 177 Łódź środa 28 czerwca 1939 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 80 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
W wydaniu ogólnopolskim:
Za 1 w. m-m w. 1 łamie szer 70 m-m. (str. 5 łamów) - 1 zł. drobne za wyraz 24 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada.
P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Sabotaż czy błąd konstrukcji?

TAJEMNICZA KATASTROFA W BELGII

WODY KANAŁU ALBERTA RUNĘŁY NA MIASTO!

Osiem wielkich fabryk zalanych.

BRUKSELA, 28. 6. — Belgijska opinia publiczna jest do głębi poruszona niezrozumiałą katastrofą, która unieruchomiła otwarty niedawno Kanał Alberta. Kanał ten łączy Liege z Antwerpią i poza wielkim znaczeniem gospodarczym posiada ogromne znaczenie strategiczne. Betonowe jego ściany miały charakter potężnej zapory obronnej, chronionej przez mosty kanału.

Dla uczczenia oddania kanału do użytku publicznego, urządzono, trwającą jeszcze w Liege, wielką wystawę wodną.

Nagle wczoraj około g. 4.30 koło miasta Hasselt, stolicy prowincji Limburg, z niewytłumaczonej przyczyny poczęły się walić betonowe brzegi kanału.

TRAGICZNA ŚMIERĆ.

Na miejsce przybył konstruktor kanału, rosyjski inżynier Iwan Kogan, aby doraźnie obmyślić środki zaradcze. W pewnej chwili, gdy stał nad brzegiem kanału, runęła betonowa ściana, przywalając go gruzami. Inż. Kogan zginął, dwaj jego asystenci zdołali się uratować.

PANIKA W MIEŚCIE.

Wyrwa w betonowym wale zaczęła powiększać się, aż urosła do szerokości 250 metrów. Wody kanału runęły na Hasselt, wywołując w mieście panikę. Poziom wód na ulicach podnosił się coraz szybciej. Przybyła policja i okoliczne straże ogniowe rozpoczęły akcję ratunkową. W ciągu wieczora i nocy ewakuowano całe miasto. Poza wieloma domami zalanych zostało i unieruchomionych osiem wielkich fabryk pod Hasselt.

ZNISZCZONE PLONY.

W czasie, gdy cała uwaga zwrócona była na akcję ratunkową w Hasselt, zaczęły napływać wiadomości, że ściany oporowe kanału zaczynają pękać w innych miejscach, gdzie kanał przechodzi przez nisko położone tereny pól uprawnych. Wyrwy w wielu miejscach ciągną się na przestrzeni 3 i pół kilometra, a masy wód, rozlane po polach, niszczą plony.

W ciągu nocy woda na polach dosięgła półtora metra. Policja i wojsko niezmordowanie walczy z klęską, niosąc pomoc, otoczonym przez wody mieszkańcom ferm.

Do Hasselt przybył m. in. minister robót publicznych.

Dziś rano poziom wody spadł do 20—30 cm.

Szkody, wyrządzone przez tajemniczą katastrofę sięgają wielu milionów franków. Koszt budowy kanału wynosił 375 milionów złotych.

Według ostatnich, uzyskanych dziś rano informacyj, w katastrofie miało zginąć 10 osób.

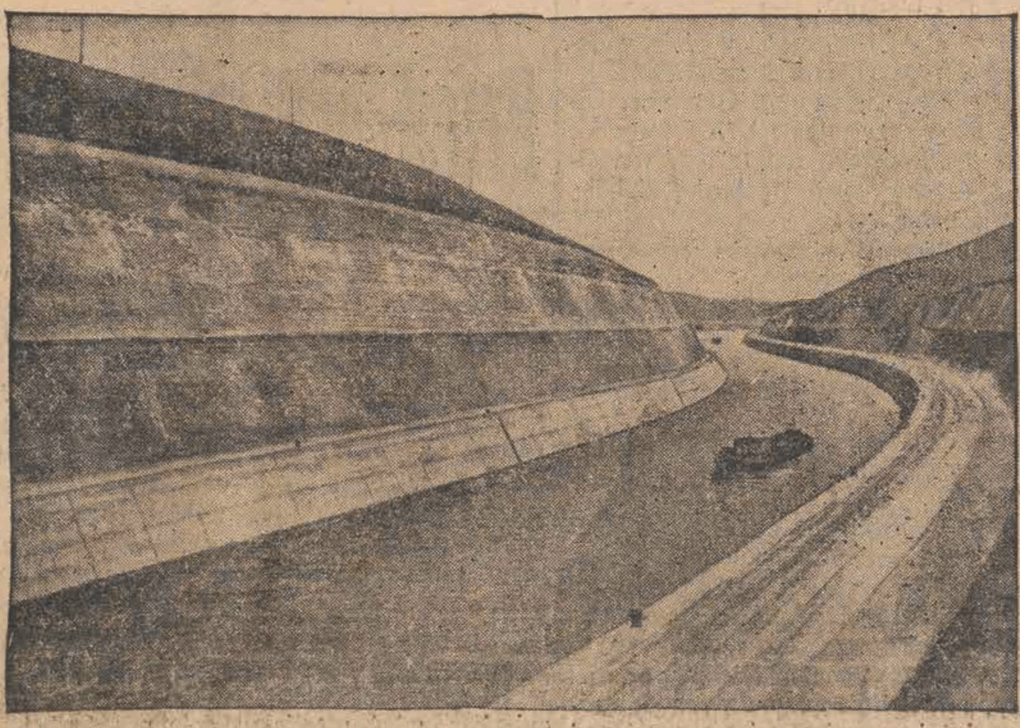
W LONDYNIE.

LONDYN, 28. 6. — Wiadomość o tajemniczej katastrofie nowego kanału Alberta w Belgii wywołała w Londynie olbrzymie wrażenie. Powszechnie przypuszczają, że przyczyną katastrofy był sabotaż.

PRZYGNĘBIAJĄCE WRAŻENIE.

BRUKSELA, 28.6. — Katastrofalne pęknięcie wałów ochronnych nad kanałem Alberta wywołało w całej Belgii przygnębiające wrażenie. Powstałe szkody obliczają na wiele milionów franków. Przyległe pola i łąki znajdują się pod wodą; woda zniszczyła też kilka domów.

Kanał Alberta



między rzeką Mozą a portem w Antwerpii.

Uroczyste poświęcenie kanału miało nastąpić w dniu 30 lipca br. w obecności króla Leopolda; prawdopodobnie zostanie ono odroczone. Natomiast już 1 lipca kanał miał być oddany dla ruchu statków do 2000 ton. Budowa kanału Alberta, który łączy Leodium z Antwerpią, trwała 10 lat.

Warto przypomnieć, że już w ubiegłym roku wydarzyła się przy budowie kanału katastrofa, również w pobliżu miasteczka Hasselt. Mianowicie nagle zawalił się betonowy most, bezpośrednio po przejechaniu tramwaju, zapełnionego pasażerami.

NAJWIĘKSZE DZIEŁO TECHNIKI.

Budowa kanału, który ostatnio uległ katastrofie, była jednym z największych dzieł techniki. Mówią o tym najlepiej cyfry: Ilość ziemi, którą wykopano, przewyższa dwukrotnie tę, którą wydobyto w czasie budowy kanału Panamskiego. Belgia wydała na ten kanał z górą dwa miliardy franków.

Inicjatywę budowy rzucił król Albert, któremu szło o połączenie Sambry i Mozy ze Skaldą i udostępnienie żeglugi statkom o 2400 ton, tj. takim, które tu przychodziły morzem z krajów skandynawskich. Długość kanału miała wynosić 126 km, przy czym posiadałby aż 6 śluz. Droga z Leodium do Antwerpii trwałaby trzy dni. Najwęższe miejsce kanału wynosi 26 metrów, a najmniejsza głębokość — 6 metrów.

DZIESIĘĆ OSOB OFIARĄ KATASTROFY.

BRUKSELA, 28.6. — W ciągu nocy masy wód na polach dochodziły do wysokości półtora metra. Policja i wojsko niezmordowanie walczy z żywiołem, niosąc pomoc otoczonym przez wody mieszkańcom okolicznych miejscowości.

Według ostatnich informacyj ofiarą katastrofy padło dziesięcioro ludzi. Opinia publiczna poruszona jest tą niezrozumiałą katastrofą niedawno otwartego kanału.

W TIENTSINIE POGODNIEJ!

Oficjalne rokowania między W. Brytanią a Japonią

rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

LONDYN, 28. 6. — Premier [illegible]lain poinformuje dziś po południu Izbę gmin, że w Tokio rozpoczną się oficjalne rokowania między Wielką Brytanią i Japonią w sprawie załatwienia konfliktu tientsinskiego. Płaszczyzna dla tych rokowań została wczoraj uzgodniona między ambasadorem brytyjskim w Tokio i ministrem spraw zagranicznych Japonii. Rokowania wychodzić będą z założenia, że konferencja w Tientsinie posiada charakter lokalny.

PRZED OGŁOSZENIEM KOMUNIKATU.

TOKIO, 28. 6. — Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że po południu ogłoszony zostanie komunikat, zapewniający otwarcie konferencji japońsko-angielskiej. Konferencja zbierze się w przyszłym tygodniu pod przewodnictwem ministra Arity i ambasadora Craigie. Konsul angielski Jamieson i konsul generalny Japonii Tasziro pozostaną w Tientsinie celem zbadania sytuacji. Prasa japońska ustosunkowała się do przyszłej konferencji pozytywnie. „Asahi Shimbun" pisze m. in.: „Tokio uważa za niepotrzebne pogorszenie stosunków japońsko-angielskich i jest skłonne poszukiwać pokojowego załatwienia incydentów, jeżeli strona angielska jest gotowa przyjąć postulaty japońskie z realną szczerością".

Szajka z Włochem na czele planowała zamachy na angielskie okręty.

PARYŻ, 28.6. — Władze francuskie poszukują pewnego stolarza Włocha, który — według informacyj, jakie policja otrzymała z Anglii — miałby stać na czele szajki zamachowców, zamierzających dokonać aktów sabotażowych przeciwko angielskim okrętom wojennym w Tulonie.

Włoch ów miałby pozostawać w kontakcie z pewnym Niemcem, który ostatnio otrzymał obywatelstwo amerykańskie.

KRADZIEŻ PLANÓW WOJSK.

LONDYN, 28.6. — Pisma londyńskie donoszą, że policja angielska otrzymała z Paryża wiadomość o zuchwałej kradzieży planów francuskiej artylerii brzegowej. Dokumenty wykradziono inspektorowi francuskiej artylerii morskiej.

Policja francuska zwróciła się do rządu angielskiego z prośbą o rozciągnięcie kontroli nad podejrzanymi osobami przybywającymi z Francji, gdyż jest możliwe, że szpiedzy zechcą przedostać się do Anglii.

Wedle informacji pism londyńskich, kradzież popełnili dwaj osobnicy, z których jeden jest Włochem.

Dolar 5.30½

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.30 i pół, funty szterlingi po 24.81, franki szwajcarskie 119.50, franki francuskie 14.04, liry włoskie 17.80 (odcinki tylko do 100 lirów).

Wszystkie szopki gdańskie organizuje Królewiec.

GDAŃSK, 28.6. — Szereg ostatnich wystąpień oddziałów S. A., i S.S. w Gdańsku, rekrutujących się z terenu W. M. Gdańska, stwierdził, że wyszkolenie tych oddziałów odbiega w dużej mierze od wyszkolenia oddziałów, które przybyły z Trzeciej Rzeszy czy też z Prus Wschodnich.

Zarządzono zbadanie powodu tych niedociągnięć. Przedłożone raporty wykazały że zaledwie jedna czwarta szturmowców brała udział w zbiórkach i ćwiczeniach. We wszystkich oddziałach została zarządzona ostra kontrola frekwencji.

GDAŃSK, 28.6. — Gruppenführer S.S. Redies, jeden z najbliższych współpracowników Obergruppenführera Himmlera, któremu podlegają wszystkie oddziały S. S. (oddziały ochronne) na stałą swoją kwaterę ma przydzielony obecnie formalnie Królewiec.

Oddziały S. S. na terenie W. M. Gdańska są wcielone pod zwierzchnictwo grupy w Królewcu, podlegające gruppenführerowi oddziałów S. S. Prus Wschodn. Podobnie, jak na innych odcinkach i pod tym względem teren W. M. Gdańska jest podległy organizacyjnie obszarom Trzeciej Rzeszy.

POLAKOW NADAL ARESZTUJĄ.

GDAŃSK, 28.6. — Policja gdańska nie podając powodu aresztowała robotnika kolejowego w Pszczółkach Polaka Saldata.

Dziś lub jutro zakończenie rokowań z Moskwą

LONDYN, 28.6. (tel. wł.) — Jak donosi dzisiejsza prasa londyńska, rząd angielski postanowił zakończyć rokowania z Moskwą w sprawie paktu brytyjsko-sowieckiego o pomocy wojskowej na wypadek aktu agresji w Europie. Odpowiedź angielska na ostatnie propozycje sowieckie ma być gotowa dziś wieczorem.

Jak donoszą tutaj z Paryża, ambasador francuski w Moskwie zgłosił żądanie przyjęcia przez premiera sowieckiego Mołotowa jeszcze w dniu dzisiejszym.

Jak donosi „Daily Telegraph" rząd angielski miał się już w zasadzie zgodzić na wszystkie punkty żądań sowieckich, tak, że ostatecznej finalizacji paktu angielsko-sowieckiego należy oczekiwać jeszcze dziś wieczorem, albo najpóźniej jutro, w czwartek 29 bm.

NIEMCY PRZESZKODZILI połączeniu Słowacji z Polską!

Sensacyjne oświadczenie Szano Macha.

BRATYSŁAWA, 28.6. („Interpress") Przemawiając na tutejszej uroczystości przed gronem czołowych osobistości słowackich i poruszając aktualne tematy polityczne, szef „Gwardii Hlinkii", Szano Mach złożył m. inn. doniosłe oświadczenie, charakteryzujące dobitnie właściwą rolę Niemiec przy tworzeniu sztucznych antagonizmów. Mach oświadczył: „Od czołowych osobistości narodowo - socjalistycznych dowiedziałem się niedawno, że znany poseł Karol Sidor, zgodnie z istotnymi intencjami ks. Hlinki, pracował nad przyłączeniem swego (!) kraju do Polski. Było to rozwiązanie, w myśl niemieckich poglądów(!) niewykonalne(?!) głównie z powodu trudności geograficznych (?!) — Niemcy bowiem, jak wyraził się Mach, są zdania, że „grzbiet karpacki dzieli" oba kraje na dalekiej przestrzeni". Mach przyznaje więc, a dzieje się to po raz pierwszy ze strony Słowaków, że on i ks. Tiso pilnują nie dobra Słowacji, lecz interesa Niemiec. Wyznanie to ma dziś szczególną wymowę.

AMNESTIA NA WĘGRZECH.

BUDAPESZT, 28. 6. — Z okazji przyjęcia przez parlament węgierski ustawy o połączeniu Rusi Przykarpackiej z macierzą węgierską, regent Horthy ogłosił amnestię. Amnestia dotyczy wszystkich osób, bez różnicy narodowości, skazanych przez trybunały wojskowe lub sądy cywilne za przestępstwa popełnione w związku z kwestią przynależności państwowej terytoriów karpackich, lub za działalność polityczną, mającą związek z tym zagadnieniem. Amnestia dotyczy również tych, przeciwko którym wytoczono procesy nie zakończone wydaniem wyroku.

W OBLICZU NĘDZY.

BRATYSŁAWA, 28. 6. — Uzdrowiska i letniska słowackie, w których kiedyś bywali liczni goście zagraniczni, dziś stoją opustoszałe. Nie ma nikogo w letniskach na południowych stokach Tatr, ani też w Piszczanach, czy w Trenczyńskich Cieplicach.

Stąd ludność, czerpiąca dochody z letników i turystów, stoi w obliczu nędzy. — Rozgoryczenia ludności nie potrafią usunąć mowy agitacyjne różnego autoramentu agentów wysługujących się Niemcom. Słowacja stoi wobec widma nędzy i kompletnej ruiny.

Urzędnicy niemieckiego ministerstwa propagandy mówią biegle po polsku.

WARSZAWA, 28.6. — Niemcy częstokroć wyzyskują dla swoich celów propagandowych niemieckie nazwiska rdzennych Polaków aby wskazać na udział Niemców w polskiej kulturze. Zapominają jednak sami, że większość bodaj miejscowości niemieckich miała nazwy słowiańskie, wiadomo przecież bowiem, że nawet jedno z przedmieść Berlina nosiło nazwę „Nowa Wieś“ i zaledwie dwa lata temu ochrzczono je nową nazwą niemiecką. Również na porządku dziennym spotykamy u Niemców nazwiska rdzennie polskie, boć przecie nie należy zapominać, że połowa państwa niemieckiego leży na terenach rdzennie słowiańskich, które nie zawsze ulegając naporowi germanizacji w niektórych wypadkach do dnia dzisiejszego pozostały przy swoim prastarym języku podobnie do Łużyczan, zamieszkujących znaczny błotnisty obszar, 15 km od Berlina (małe polskie Polesie).

Również w niemieckim Ministerstwie Propagandy pracują Niemcy o polskich nazwiskach, a nawet dwóch z nich p. Romek i p. Rochowski mówią biegle po polsku jak rodowici Polacy. Berlin wysyła ich często do Polski, licząc na to, że dzięki ich płynnej polskiej wymowie będą mogli podtrzymać kontakty z polską prasą nieorientującą się z kim ma do czynienia. P. Romek w najbliższych dniach przyjeżdża do Polski.

Pierwszy ogólnopolski zjazd Chrześc. Spółdz. Rzemieślniczych.

WARSZAWA, 28.6. — Dnia 27 bm. rozpoczął się w Warszawie pierwszy dwudniowy ogólnopolski zjazd Chrześcijańskich Spółdzielni Rzemieślniczych. Zjazd zagaił przewodniczący komitetu organizacyjnego, p. Wędrychowski, witając przybyłych przedstawicieli władz, m. in. reprezentanta ministra Romana, naczelnika Min. Przemysłu i Handlu, dra Sowińskiego, gości oraz około 200 przybyłych reprezentantów spółdzielczości rzemieślniczej. Imieniem Związku Izb Rzemieślniczych przemawiał płk Sikorski.

O „roli spółdzielczości w systemie gospodarczym Polski“ mówił mgr Klonowski, o „spółdzielczości rzemieślniczej w Polsce“ — mgr Kiok.

Po południu odbyły się obrady w komisjach.

W gmachu Instytutu Naukowego Rzem. został otwarty niezwykle interesujący pokaz wytwórczości rzemiosła spółdzielczego.

B. prezydent m. Równego wszystko „załatwiał automatycznie“

RÓWNO, 28. 6. — Na ławie oskarżonych Sądu Okr. w Równem zasiadł znany szeroko na Wołyniu i Polesiu, długoletni starosta w Kossowie Poleskim, b. referendarz wydziału samorządowego Wołyńskiego Urzędu Wojewódzkiego, od dwu miesięcy zawieszony w urzędowaniu na stanowisku prezydenta m. Równego Stanisław Wołk, właściciel 287 hektarowego majątku Rutki w pow. Bielsk Podlaski.

Współoskarżonym jest Bogdaszewski Stanisław Lucjan b. kierownik działu finansowego, obecnie buchalter Elektrowni miejskiej w Równem.

Stanisława Wołka broni dziekan Nowodworski z Warszawy i adw. Kobusiewicz z Równego, Bogdaszewskiego zaś adw. Baszyński z Równego.

Sprawie, która ściągnęła na salę sądową wiele poważnych osób z Równego, przysłuchuje się pilnie prokurator Sądu Apel. z Lublina p. Kałapski.

Sala rozprawy, największa w b. pałacu Lubomirskich, mimo wstępu za biletami, wypełniona jest do ostatniego miejsca. Zainteresowanie ogromne, o czym najlepiej świadczą grupy gromadzące się przed sądem.

Akt oskarżenia zarzuca Stanisławowi Wołkowi, że wydawał pieniądze publiczne bez pokwitowań, wbrew ustawie, różnic nie zwracał do kasy, oraz co miesiąc prawie brał poważne zaliczki nie starając się ich pokryć, a gdy należało zamknąć rok, polecił podwładnemu swemu Bogdaszewskiemu wpisać do księgi kwotę 2.200 zł. bezprawnie po stronie dochodu, jakkolwiek suma taka wcale do kasy nie wpłynęła. Ponadto b. prezydent Wołk oskarżony jest o to, że swoje prywatne 6-pokojowe mieszkanie opłacał z kasy miejskiej, podobnie jak i stróża domowego.

Oskarżony broni się tylko tym, że w Zarządzie Miejskim panował „chaos“ i że „wszystko załatwiało się automatycznie“.

Między oskarżonym a oskarżycielem publicznym dochodzi często do ostrych starć.

Sprawa potrwa 3 dni. Pierwszy dzień zakończył się zenawaniem oskarżonych.

Bogdaszewski do winy również się przyznaje, oświadczając, że aczkolwiek wiedział, że działa niezgodnie z przepisami, to jednak spełniał tylko zlecenie swego przełożonego.

Dwie ofiary zdradliwych wirów rzeki Prosny.

WIELUŃ, 28.6. — W czasie zażywania kąpieli w rzece Prośnie przy wsi Łubnice utonął 23-letni Antoni Kaleta zamieszkały we wsi Ludwina.

Zwłoki nieszczęśliwego wydobyto dopiero po dwugodzinnym poszukiwaniu.

— W Mysznarach gm. Galewice, kąpiący się tuż przy młynie Urbańskiego — 22-letni Jan Brząkała, robotnik ze wsi Ochędzyń — chwycony prawdopodobnie przez wir utonął.

Wszelka pomoc okazana nieszczęśliwemu po wydobyciu go z wody okazała się spóźnioną.

Walizki i tobołki tamują swobodę ruchów na dworcu.

WARSZAWA, 28.6. — W obecnym okresie masowych wyjazdów do kąpielisk nadmorskich, uzdrowisk i ośrodków wypoczynkowo - turystycznych, dużą przeszkodą w podróży jest bagaż ręczny. Z jednej bowiem strony walizki i tobołki tamują swobodę ruchów na dworcu, przy kontroli biletów i przy wsiadaniu, z drugiej zaś — powodują bardzo często nieporozumienia między pasażerami, którzy nie mogą pomieścić wszystkich pakunków w danym przedziale.

Z tego względu jest pożądane, by pasażer zabierał najwyżej tylko tyle ręcznego bagażu do przedziału, ile będzie mógł pomieścić pod i nad swoim miejscem. Całą resztę należy przekazywać do wagonu bagażowego, co minimalnie zwiększa koszt podróży, szczególnie przy dużych dystansach, w dużej natomiast mierze czyni podróż spokojną i wygodną.

Transmisja koncertu Jana Kiepury na wszystkie stacje Polskiego Radia.

WARSZAWA, 28.6. — Dn. 29 czerwca o godz. 21.15 na Rynku Starego Miasta daje koncert Jan Kiepura. Znakomity śpiewak przeznacza całkowity dochód z tej imprezy na F.O.M. Na Rynku wystąpi również Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia pod dyr. Czesława Lewickiego.

Polskie Radio chcąc dać możność słuchaczom całej Polski usłyszenia śpiewu Jana Kiepury transmituje ten koncert na wszystkie stacje polskie.

Czesi manifestują na cześć Polski podczas morskich uroczystości.

BOGUMIN, 28.6. — W uroczystościach „Dnia Morza“, jakie odbyły się w Boguminie Nowym wzięli udział zamieszkali w Boguminie oraz w okolicy Czesi. Grupa czeska manifestowała żywiołowo na cześć Polski, Gdańska, Bałtyku oraz gotowości wojennej.

„Strzeż się pociągu na przejazdach“ Nowy plakat propagandowy ostrzega automobilistów.

WARSZAWA, 28.6. — Na zlecenie Ministerstwa Komunikacji wydano ostatnio w dużym nakładzie plakat propagandowy p. t. „Strzeż się pociągu na przejazdach“. Plakat rozmieszczony będzie na wszystkich stacjach kolejowych, na przejazdach i w miejscach najbardziej przez ludność uczęszczanych.

W okresie wzmożonego ruchu turystycznego plakat winien spełnić swoje zadanie, ostrzegając automobilistów, motocyklistów i wieśniaków na niezabezpieczonych przejazdach kolejowych.

Przed podjęciem ostatecznych rokowań w sprawie układu zbiorowego w przemyśle włókienniczym

ŁÓDŹ, 28.6. — Jak to już wielokrotnie pisaliśmy, sprawa zawarcia układu zbiorowego, dla przemysłu włókienniczego stoi wciąż na martwym punkcie.

Obowiązujące od dwóch lat orzeczenie komisji rozjemczej wygasa 1 lipca b.r., to znaczy za kilka zaledwie dni. Ministerstwo Opieki Społecznej obawiało się, że po wygaśnięciu tego orzeczenia mogłoby dojść do zatargów w przemyśle włókienniczym, toteż zwróciło się do zainteresowanych stron z propozycją zawarcia układu zbiorowego.

Wszystkie dotychczasowe konferencje w tej sprawie nie przyniosły żadnych rezultatów, gdyż przedstawiciele przemysłu nie chcieli przyjąć postulatów związków zawodowych.

Związki stosownie do apelu władz centralnych nie wysunęły żądań podwyżkowych ze względu na obecną sytuację polityczną i chęć uniknięcia na ten temat zatargów, zrezygnowały też z 40-godzinnego tygodnia pracy i innych żądań o doniosłym znaczeniu dla robotników. Doszły jednak do wniosku, że nawet w obecnej sytuacji przemysł przy dobrej woli byłby w stanie przyjąć projekt układu zbiorowego zawierający ustalenie wyższych płac w farbiarniach, wykończalniach oraz przędzalniach kotoniny i innych włókien syntetycznych.

Przedstawiciele przemysłu uznali to za żądanie podwyżki i postulat ten odrzucili, tak samo jak i postulaty włączenia do układu zbiorowego dla delegatów fabrycznych.

O ile Ministerstwo Opieki Społecznej nie wezwie do siebie przedstawicieli obu zainteresowanych zawarciem układu stron, przybędzie do Łodzi główny inspektor pracy dyr. Klott, który jako delegat ministerstwa zainicjuje podjęcie ponownych i ostatecznych już tym razem rokowań.

ZATARG W FABRYCE POŃCZOCH.

— Wczoraj wybuchł zatarg w fabryce pończoch. Goldsteina przy ul. Gdańskiej 108, Tłem zatargu jest niewypłacenie przez firmę za postoje oraz nieuregulowanie sprawy urlopów.

Jeżeli chodzi o drugi, punkt, t. zn. sprawę urlopów, to doszło już wczoraj do porozumienia, na załatwienie zaś pierwszego punktu czekają robotnicy dziś i o ile sprawa ta nie zostanie załatwiona, zwrócić się mają do Inspektoratu Pracy z prośbą o interwencję.

—ooo—

Wapno przykryte słomą przyczyną groźnego pożaru.

ZDUŃSKA WOLA, 28.6. — W majątku Bratków, gm. Wierzchy pow. sieradzkiego sprowadzono większą ilość wapna potrzebnego do przebudowy pałacu. Wapno to umieszczono na noc w oborze przykrywszy je uprzednio słomą. Nie zwrócono jednak uwagi na fakt, że wapno było wiezione wozem podczas deszczu i wskutek tego zamokło.

Było to przyczyną pożaru obory, gdyż od lasującego się wapna zapaliła się słoma i wkrótce cała obora stanęła w płomieniach. Spalił się cały inwentarz żywy znajdujący się w niej, a mianowicie 21 sztuk bydła i 4 tuczone świnie.

Przybyłym z okolicy strażom pożarnym udało się pożar zlokalizować.

PRZYKRY WYPADEK ROBOTNIKA.

ZDUŃSKA WOLA, 28.6. — W ubiegłą sobotę na stacji kolejowej Karsznice przetaczał beczkę z oliwą smarownik Stanisław Bobiński, który nie zauważył manewrującego pociągu i idąc po torze kolejowym został przez niego najechany.

Bobiński doznał odcięcia prawej stopy i złamania lewego podudzia. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala w Pabianicach.

Wyjaśnienie.

W związku z podaną wczoraj przez nas wiadomością o zamachu samobójczym 18-letniej Heleny Rożniewskiej, w domu przy ul. Brzezińskiej 88, proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że zaszła pomyłka wskutek identyczności imienia i nazwiska. Mianowicie ofiarą wypadku samobójczego była nie Helena Rożniewska zamieszkała, przy ul. Brzezińskiej 88, a Heleną Rożniewską zamieszkała przy ul. Sierakowskiego 64.

Niepewny Leon
Stan pogody w Łodzi

ŁÓDŹ, 28.6. — Dziś rano temperatura w śródmieściu wynosiła 16 stopni. Najniższa temperatura nocy ubiegłej wynosiła 14 stopni.

Ciśnienie atmosferyczne 762 milimetry. Wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry wschodnie.

...ycie Pabianic
...uch w mniejszych fabrykach
...poprawa w przemyśle włókienniczym.

W drobnym przemyśle włókienniczym, który w znacznym stopniu jest zależny od nakładców, daje się obecnie zauważyć częściowo lekką poprawę w wielu fabrykach, które ograniczyły w znacznym stopniu tydzień pracy; obecnie one częściowo ruszają. W firmie „Karol Eisert“ (d. Kindler) artykuły produkowane przez firmę na własny rachunek są wyrabiane przez cały tydzień, jedynie główny nakładca w dalszym ciągu ogranicza wysyłkę przędzy jedwabnej, przez co pewna część robotników jest w dalszym ciągu zmuszona pracować 3 — 4 dni w tygodniu.

W firmie „Wajntraub“ ul. Limanowskiego robotnicy pracują cały tydzień po 6 lub ... godzin dziennie w zależności od posiadanej na składzie przędzy.

Ten stan rzeczy ulegnie prawdopodobnie dalszej poprawie.

Zawarcie nowego układu zbiorowego, ewentualnie wydanie nowego orzeczenia przez powołaną Komisję Rozjemczą przyczyni się niewątpliwie do uregulowania stosunków w drobnym przemyśle na co z utęsknieniem czekają włókniarze wraz z rodzinami.

DOOKOŁA EUROPY.

W tych dniach można było zauważyć dwu młodych chłopców na rowerach, którzy na terenie naszego miasta sprzedawali widokówki. Wylegitymowani przez policję chłopcy okazali się Duńczykami, którzy mając dowody w porządku, kontynuują podróż dookoła Europy.

UPRZĄTNIJ MIEJSCE WYPOCZYNKU.

Pabianiczanie rok rocznie w porze letniej chętnie odwiedzają Park Wolności. Całe gromady zaopatrzeni w różnego rodzaju zapasy żywności zażywa świeżego powietrza. Najwięcej odwiedzaną częścią parku jest strona położona gdzie obecnie się mieści szereg budynków wykańczanych dla półkolonij letnich dla dziatwy szkolnej.

Byłoby wszystko w porządku, gdyby rozbawieni pabianiczanie, po sutych bibkach, zakrapianych alkoholem, byli na tyle rozsądni i uprzątnęli miejsce rodzinnych „wypoczynków“. Tymczasem poza całą furą papierów różnego rodzaju odpadków pozostałych z jedzenia, rozbawieni wycieczkowicze są na tyle wygodni, że zostawiają bardzo często flaszki po wypitej herbacie lub wódce niejednokrotnie porozrzucane w trawie. Odłamki szkła zagrażają rozbawionej dziatwie, hasającej w tym miejscu boso.

Byłoby pożądane, by po każdym pobycie w Parku Wolności miejsce wypoczynku zostawić w takim stanie w jakim by każdy to miejsce chciał zastać, a przede wszystkim pozbierać papiery i potłuczone flaszki. Park zyska na wyglądzie a dzieci będą bezpieczniejsze.

Zdarzenia i wypadki

(—) Ojciec Święty mianował kardynała Hlonda legatem papieskim na międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, mający się odbyć w lipcu w Lublinie.

(—) W odpowiedzi na żądane zapytanie w Izbie Gmin sir John Simon, kanclerz skarbu, ujawnił wczoraj w parlamencie, że wydatki W. Brytanii na dozbrojenie, włączając w to obronę ludności cywilnej w latach od 1935 — 1938 włącznie wynosiły blisko 1 miljard funtów szterlingów, a mianowicie 988,588.932 funtów szterl. Z tej sumy 192.917 tys. funtów, czyli 19.5 proc. pokrytych zostało w ramach wewnętrznych pożyczek, reszta zaś w ramach wydatków budżetów brytyjskich.

(—) Senat gdański uchwalił przystąpić niezwłocznie do budowy mostu drogowego przez Nogat — Wisłę w celu usprawnienia komunikacji między Wolnym Miastem a Prusami Wschodnimi. Jak wiadomo obecnie między Prusami a Gdańskiem jest tylko jedno połączenie drogowe przez Wisłę mianowicie Kłodawą (Kalthof). Nowy most ma podobno stanąć w przedłużeniu drogi idącej z Tiegenhofu w kierungu Elbląga. Będzie to najkrótsza droga z Gdańska do Królewca.

(—) Po uchwaleniu przez Izbę ustawy o zmianie ordynacji wyborczej o godzinie 19.30 premier Daladier odczytał orędzie prezydenta republiki, zamykające sesję parlamentu.

(—) Japończycy zwrócili się do wszystkich zagranicznych konsulatów z wezwaniem wycofania wszystkich statków cudzoziemskich z Fuczau i Wenczau. po czym rano wysadzili na ląd w pobliżu Fuczau silne oddziały wojska.

(—) Reuter donosi z Szanghaju, że władze angielskie odmówiły zastosowania się do żądania Japończyków, aby wszystkie obce okręty i statki opuściły Fuczau i Wenczau przed czwartkiem godz. 12.

(—) Reuter donosi, iż rząd japoński przedstawił dwie propozycje, które mają służyć jako podstawa do rokowań z rządem brytyjskim celem załatwienia sprawy Tientsinu.

Pierwsza propozycja zawiera warunek, aby koncesja cudzoziemska w Tientsinie nie była używania jako ośrodek dla prowadzenia chińskiej akcji przeciwko Japończykom.

Druga propozycja stawia warunek, by koncesja cudzoziemska w Tientsinie nie była używana jako ośrodek podtrzymywania waluty chińskiej w Chinach Północnych, ponieważ waluta chińska przeciwstawia się nowej walucie, którą japończycy zamierzają wprowadzić w obieg.

Reuter stwierdza, że aczkolwiek rząd brytyjski nie może zgodzić się na drugą propozycję, to jednak rokowania nad załatwieniem sprawy. Tientsinu rozpoczną się niebawem.

— Otrzymano tu doniesienia z Pragi o aresztowaniu b. premiera i przywódcy dawnej republikańskiej partii czeskiej Rudolfa Berana. Beran, który był premierem rządu centralnego czesko-słowackiego po Monachium i przez pewien czas po kapitulacji Hachy — miał stać się pono przeciwnikiem Niemców i to spowodowało zastosowanie względem niego represji.

— Reuter donosi, iż do Moskwy zostały wysłane nowe instrukcje dla ambasadora Seedsa i dyrektora Stranga. Prawdopodobnie w tym tygodniu nastąpi nowa konferencja delegatów brytyjskich z komisarzem Mołotowem.

— „Evening Standard“ przynosi dziś sensacyjną wiadomość, opatrzoną wielkim tytułem: „Książę i księżna Windsoru zdecydowali się powrócić do Anglii“. Według tej informacji, księstwo Windsoru mają przybyć i zamieszkać w Londynie we wrześniu.

— Wczoraj przybył do Warszawy ambasador RP w Moskwie p. Grzybowski.

Po kilkugodzinnym pobycie w stolicy i rozmowie w MSZ, amb. Grzybowski wieczorem udał się w drogę powrotną do Moskwy.

— Na podwórzu domu przy ul. Pomorskiej 41-a wydarzył się wczoraj po południu niezwykły wypadek, którego ofiarą padł 18-letni Jan Wojewódzki, pogromca zwierząt, zamieszkały w Warszawie.

Wojewódzki popisywał się na podwórzu tresurą dwóch niedźwiedzi. Po popisie zdjął jednemu zwierzęciu kaganiec, by je nakarmić. Niedźwiedź rzucił się jednak na pogromcę i ugryzł go w dłoń, a następnie łapą poszarpał mu twarz i brodę. Broczące krwią Wojewódzki z trudnością uspokoił zwierzę.

Wezwany lekarz opatrzył ciężkie rany Wojewódzkiego i przewiózł go do szpitala im. Poznańskich.

— Podczas, gdy po przesileniu wrześniowym w ubiegłym roku na ulicach Londynu nie można było zauważyć wyraźnych oznak pogotowia i przygotowań wojennych, obecnie mnożą się fakty, świadczące o tym, że Anglia bardzo poważnie liczy się z możliwością poważnych komplikacyj, a nawet wybuchu konfliktu europejskiego pod koniec lata.

— Manewry niemieckie w zachodnim pasie pogranicznym obserwowane są uważnie przez koła francuskie, które stwierdzają, że gros sił niemieckich rozlokowanych zostało naprzeciwko odwiecznej bramy inwazyj niemieckich — na Alzację, w okolicach Wissemburg. Drugą ważną linią koncentracyjną są umocnienia położone naprzeciwko Milhouse i Kolmaru.

Natomiast na odcinku strassburskim koncentracja wojsk niemieckich jest stosunkowo słabsza.

— Wczoraj odbył się w Łodzi Wojewódzki Zjazd Ziemiański. Na zjazd przybyło około 300 delegatów i delegatek.

Otwarcie obrad zaszczycili swoją obecnością: wicewojewoda łódzki Jellinek, dowódca O. K. gen. Thommée oraz pasterz diecezji łódzkiej J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński.

— Wczoraj odbyło się zwyczajne plenarne posiedzenie Izby Przemysłowo - Handlowej w Łodzi. Obradom przewodniczył prezes Izby gen. Feliks Maciszewski, który wygłosił dłuższe przemówienie na temat stanu gospodarstwa polskiego, prac Izby oraz o zadaniach przemysłu polskiego na przyszłość.

— Wczoraj starosta grodzki łódzki dr Mostowski wręczył medale pamiątkowe w imieniu Prezydenta R. P. z okazji 50-lecia godów małżeńskich małżonkom Antoniemu i Hieronimie Pigułowskim oraz małż. Oskarowi i Eleonorze Welk.

— W nadchodzącą niedzielę przybywają do Łodzi trzy wycieczki młodych Polaków z zagranicy, a mianowicie z Litwy, Łotwy i Rumunii.

— Przed Sądem Okręgowym w Wydziale Cywilnym znalazła się wczoraj sprawa Olimpii Pruskiej, b. gospodyni bufetu, zatrudnionej na dworcu Łódź-Fabryczna, która zaskarżyła dwóch łódzkich lekarzy: dra Wł. Gałczyńskiego i dra Gawińskiego St. o odszkodowanie w sumie 17.000 zł za rzekomo źle dokonaną operację.

Termin rozprawy wyznaczono na dzień wczorajszy, ze względu jednak na to, że zgłoszono nowe dowody, rozprawa nie została przeprowadzona wczoraj, a odroczona na inny termin.

NOCNE DYŻURY APTEK.

(a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowska - Dancerowa, Zgierska 63, W. Groszkowski, 11 Listopada 15, T. Karlin, Piłsudskiego 54, R. Rembieliński Andrzeja 28, J. Chadzyńska, Piotrkowska 165, E. Miller, Piotrkowska 46, G. Antoniewicz Pabianicka 56, J. Unieszowski, Dąbrowska 24a.

Tyfus brzuszny i czerwonka są chorobami brudnych rąk — myjcie ręce przed każdym jedzeniem!

REKORD PERFIDII

Skąd ta nagła czułość?

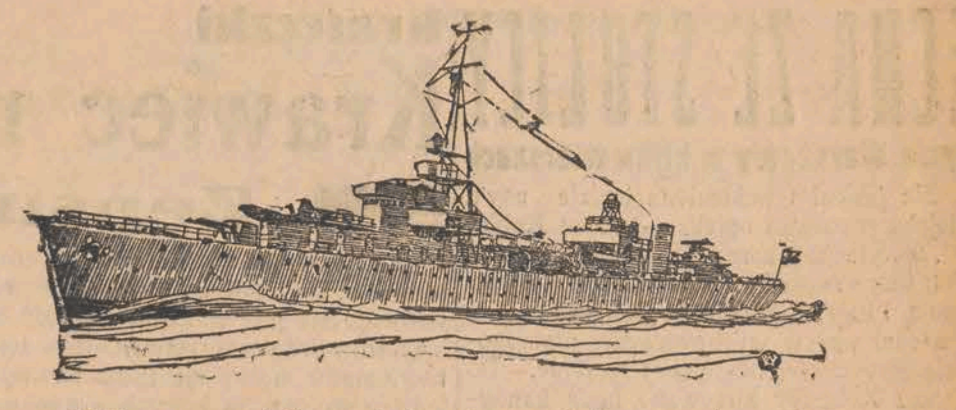
Emigracja polska we Francji ma nowego... opiekuna

Paryż, w czerwcu.

W obliczu nieustannych, a wzmagających się ostatnio szykan i prześladowań Polaków w Niemczech, duże wzburzenie wywołał we Francji fakt, iż Niemcy wzięli się na niesłychanie perfidny sposób odwrócenia tej uwagi, okazując nagle wielkie zainteresowanie losem polskich robotników we Francji i starając się wykazać ogromną „krzywdę", jaka im się tam rzekomo dzieje. W tym celu posługują się „oryginalną korespondencją" z Paryża w takiej „Deutsche Rundschau", w której odgrzewając stare dzieje i dawno już nieaktualne sprawy pewnych zlikwidowanych nieporozumień, pragną wywołać wrażenie, jakoby właśnie w chwili obecnej w czasie najlepszego układania się współpracy angielsko francusko-polskiej na odcinku polsko-francuskim zaistnieć miały poważne zgrzyty, mogące postawić całość tego porozumienia pod znakiem zapytania. Korespondent niemiecki „rozczula" się ogromnie, stwierdzając, iż robotników polskich używa się we Francji rzekomo do najcięższych robót, przy tym jedynie tak długo, aż „murzyn swoje zrobi" mimo, iż zwłaszcza w górnictwie polscy robotnicy, biada publicysta niemiecki, wykonali co mogli najlepszego dla odbudowy Francji. Skończyło się na tym — żali się Niemiec — że część musiała Francję opuścić, a pozostali, straciwszy pracę i wyzuci wskutek kilkakrotnych dewaluacji franka ze swych oszczędności, staczali się coraz niżej. Niemca specjalnie „boli" to, że nadomiar wszystkiego spotykali się „ci nieszczęśliwi" Polacy ze strony Francuzów z ordynarnymi wyzwiskami (niedertrachtige Redewendungen) od „bandytów polskich" — „bandits polonais". A przecież, dodaje niemiecki informator, Polaków zawsze wysoko ceniono i ceni się nadal we Francji jako dobrych pracowników w kołach francuskich pracodawców i przełożonych, zwłaszcza że opierają się wpływom komunizmu i (dziwnie to „uznanie" brzmi w ustach Niemca) — z uporem trwają przy swej narodowości. Lecz „uznanie" to wypowiedziane jest snać jeno w tym celu by mieć asumpt do stwierdzenia, że budzi to jednak wielkie niezadowolenie (!) u nacjonalistów francuskich, którzy „zarzucają" Polakom, iż „nie chcą się w pełni naturalizować", by nie dostarczać armii francuskiej przyszłych żołnierzy (!), argument zresztą dziś wobec obowiązku służby obcych w armii francuskiej, w każdym razie nieaktualny. Na ogół, powiada, obcy nie kwapią się do służby we francuskim wojsku, a w każdym razie nie mają najmniejszej ochoty wojnę która grozi, odbyć w szeregach armii francuskiej (?), a miejmy nadzieję — kończy swe uwagi ten niemiecki podejrzany „polonofil" — że czasy zmienią się wkrótce tak dalece iż polskie ręce robotnicze będą mogły być czynne dla pokojowej rozbudowy Polski (w tekście niemieckim mocno podkreślone), zamiast pracować z musu (?) dla francuskiego dozbrojenia.

Zainteresowanie się Niemców sprawami rzekomego ucisku Polaków we Francji i „życzliwość" oraz „współczucie" jak wykazują robotnikom polskim, rzekomo tam eksploatowanym, ma swoją szczególną wymowę; świadczy bowiem o przejściu Niemców do nowej metody prowokowania zadraśnień między państwami, przeciwstawiającymi się wspólnie niemieckiej agresji. Ta niezwykła obrona Polaków we Francji nabiera szczególnego wyrazu w zestawieniu z wyszukanymi metodami wynaradawiania i ucisku stosowanego właśnie przez tych niepowołanych „obrońców" w odniesieniu do Polaków na terytorium samych Niemiec. Pragnąc w ten, zresztą dość naiwny sposób, podekscytować obie strony, związane poza innymi czynnikami obecnie i wspólnym interesem, nie dostrzegają sami, jak dalece ośmieszają się tylko, występując w bardzo podejrzanej, a nieznanej dotychczas u nich roli gorliwych „polonofilów". Zwraca to tylko uwagę na ich coraz nowe kruczki i pozwala stwierdzić, że tym razem osiągnęli bezprzecznie rekord perfidii, w której coraz bardziej się specjalizują.

Int.



Takie „argumenty" zamykają usta wrogom!

JAK KUBA BOGU...

Wspólne cechy dziwnych katastrof.

Jeden z wyższych urzędników francuskiej marynarki handlowej rozmawiając z dziennikarzem na temat ostatnich katastrof okrętów podwodnych oraz pożaru statku „Paris" dopatruje się ścisłego związku ostatnich wypadków z zamachami, które płatni agenci niemieccy z początkiem wojny światowej wykonywali w Stanach Zjednoczonych, w celu steroryzowania opinii publicznej tego kraju i odwiedzenia rządu amerykańskiego od udziału w wojnie po stronie aliantów. Jak wiadomo, zamachy te nie odniosły zamierzonego celu, lecz pozostała po nich pamiątka w postaci książki, w której autor „dyplomata" niemiecki w Stanach Zjednoczonych podczas wojny i kierownik tej akcji zamachowej z bezczelnością pruską opowiedział o zakulisowej stronie i metodach, jakich używał w celu sabotowania zbrojeń amerykańskich.

— To jest ta sama ręka. „Wróg niewidzialny" nie daje za wygraną. W całym tym cyklu zamachów uderzającym jest fakt że te katastrofy zdarzają się wyłącznie w państwach demokratycznych, stojących po drugiej stronie bariery, za którą oś Berlin — Rzym pracuje bez wytchnienia.

Francja, Anglia, Ameryka, obecnie padają ofiarą tych zamachów.

— We wszystkich tych zamachach jest dużo cech wspólnych. Mam na myśli wywołanie konsternacji wśród społeczeństwa.

— Pamięta pan — mówił dalej mój rozmówca — pisze dziennikarz — słowa pani Malterre-Sellier w Maison de la Mutualité, na owej manifestacji francusko-polskiej solidarności. Powiedziała ona zupełnie słusznie, że obecnie żyjemy w epoce, która nie jest pokojem, chociaż „oficjalnie" nie jest jeszcze wojną. Te wszystkie zamachy są zupełnie tym samym, co bombardowanie dworców kolejowych w Chinach przez lotników japońskich, lub zatapianie chińskich okrętów przez japońskie torpedowce.

— Różnica polega na tym, że w danym wypadku bombardują jeszcze nie samoloty czy torpedowce „Niewidzialnego Wroga", ale zamachów dokonywują jego agenci.

— Co mają więc czynić, pańskim zdaniem, cztery demokratyczne państwa? — odezwałem się. Mój towarzysz pomilczał przez chwilę, a później odezwał się:

— Kiedy na froncie zachodnim podczas wojny Niemcy zaczęli używać pierwsi gazów trujących, po stronie aliantów powstała przez chwilę konsternacja. Nie chciano wierzyć, aby nawet tacy barbarzyńcy odważyli się na tak potworny środek. Kiedy minęła konsternacja, dowództwu aliantów nie pozostało nic innego, jak stosować tę samą broń wobec wroga.

Postrzelony gołąb w klinice.

Znaleziono go pod oknem sali restauracyjnej

Gołębie pocztowe odznaczają się dużą inteligencją. Trudno jednak przypuścić, by gołąb potrzebujący interwencji lekarza potrafił sam znaleźć drogę do lecznicy. A jednak wypadek taki miał miejsce w Baton Rouge w Kanadzie. Pewnego dnia personel kliniki dr. Roy Rabelais zauważył leżącego na trawniku tuż pod oknem sali operacyjnej skrwawionego gołębia. Zainteresowano się tym dziwnym wypadkiem i okazało się, że ptak postrzelony w czasie drogi spadł akurat do ogrodu lecznicy operacyjnej. Gołębia, który należy do dobrej rasy gołębi pocztowych operowano i po wyleczeniu oddano go na policję, która na podstawie obręczy, jaką znalazła na nodze gołębia poszukuje jego właściciela.

Zapisz się na członka LIGI MORSKIEJ i KOLONIALNEJ

Anastazja DREWNOWSKA

Serce w sieci

Powieść 21

Wiosna w oczach



pięknej paryżanki.

Zgodziła się chętnie. Jarosław przedstawił się dygnitarzowi i ten posłał kogoś do domu po chłopaka. Nim ten nadbiegł, wywiązała się rozmowa. Naczelnik mówił pośpiesznie, jakby korzystał z drogocennych chwil styczności ze światem. I tak było. Ale widocznie wolał słuchać własnego głosu niż nowin ze świata, gdyż nie dopuszczał Godziemby do słowa:

— Tu, panie, jak na Saharze, piachy, słońce, pustynia, dwie osobówki na dobę i jeden pośpieszny, ale ten nie staje. Czasami zajrzy jakaś inspekcja, naprawia się tor, zmienia podkłady — wskazał na stos bali na skraju nasypu. — Raz na rok wpadnie ktoś pod pociąg, czy to po pijanemu, czy przez nieuwagę... W tym roku mieliśmy, panie, samobójstwo. Żona dozorcy zakochała się w inżynierze, żonatym człowieku, panie, zwariowała kobieta, i... Tam za semaforem. Czekała na pośpieszny. O piątej rano, panie. Miazga została. Cośmy tu mieli, policję, przesłuchiwania, śledztwo. Z parę tygodni się to ciągnęło. Pośpieszny zatrzymali. Jak tu jestem już pięć lat, tylko dwa razy zatrzymali pośpieszny, raz przez nią, a raz ktoś nakładł petard na szyny. Też były awantury. Komisje za komisjami i do dziś nie wiadomo, kto to zrobił. Ja myślę — tu czerwona czapka nachyliła się poufnie do Jarosława — ja myślę...

— Pan naczelnik kazali przyjść? — rozległ się piskliwy głosik.

— Tak, zuchu, zaniesiesz państwu tę walizkę. Uradzisz?

Chłopak, mały wzrostem, ale krępy, wplunął w ręce i poderwał ciężar jak piórko.

— Nie uradziłbym?

Pani Godziembina chciała się żegnać, ale naczelnik, udając, że tego nie widzi, gadał prędko:

— Więc, panie, więc, więc... na czym to ja stanąłem? Aha... Pięć lat gniję na tym odludziu. Do najbliższego miasteczka opętane pięć kilometrów. W głowę zachodzę, jak się to stało, że tędy wytknęli kolej, a nie bliżej miasta, panie. To jeszcze było za rosyjskich czasów, panie. Może przez oszczędność, bo gdyby kolej poszła tamtędy — pokazał ręką — musieliby budować dwa mosty... Nie wiem. Pal ich sześć. Żeby choć szosa... Ale jak nie piachy to błota, w czasie niepogody — niesposób do miasta... Mamy tu wszyscy rowery, ale... Wyrywamy sobie gazety. Ja trzymam Kurierka — dozorca...

Łykał słowa, pryskał śliną z pośpiechu, bo pani Godziembina już się niecierpliwiła, dotykając znacząco ręki syna, a mały tragarz z walizą na plecach ginął w głębi wykopu.

— Ruch osobowy — kończył z rozpaczą naczelnik — śmiech, panie. Autobusy robią nam konkurencję. Chłopi do sądu, rzadko — jakaś persona z miasteczka...

Pocałował w rękę panią Godziembinę i po prostu zgruchotał w żelaznym uścisku rękę Jarosława.

— Dziękuję, serdecznie państwu dziękuję. Tak miło na tym pustkowiu.. Pójdą państwo torem... Nie. Najbliższy pociąg za półtorej godziny. I właśnie obchodowy idzie w tamtą stronę. Kopczyku, idźcie równo z państwem...

Poszli torem. Obchodowy niósł latarnię. Oddalili się od stacji dobre pięćdziesiąt kroków, a naczelnik wciąż jeszcze coś za nimi wołał.

Czarne ściany wykopu przesłoniły okolicę. W górze ciemne niebo iskrzyło się gwiaździście. Kolejarz gwizdał donośnie. Wykop ciągnął się jakieś trzysta metrów. Dalej znów otworzyła się przestronna dalekość pól, przymglonych nocą. Jarosław doznał uczucia głębokiego ukojenia. Postać Loretki odpłynęła w dal, stała się dziwnie złudna. Przycisnął rękę matki do boku.

— Dlaczego wzdychasz, synku?

— Sam nie wiedział, że westchnął.

— Nic, mamo. Dobrze mi. Tyle powietrza...

Ale ona już wiedziała, że coś jest. Depeszował, że przyjedzie, choć mógł napisać wcześniej list i nie robić im strachu.

Następnie mówił ojcu w Warszawie, że urlop dostanie dopiero pod jesień. Wreszcie, jakkolwiek na stacji było ciemno, wypatrzyła zmianę w twarzy. I teraz to westchnienie...

Zatrwożyło się serce matki.

— Jakoś prędko dali ci ten urlop?

— To jeszcze nie urlop. Zwolniłem się na dwa tygodnie. Mój zastępca miał teraz jechać, ale został, bo żona w klinice, więc mnie puścili. Odetchnę sobie w tym zdrowym powietrzu, zjem dobrze u mamy.

— Czy to tam źle jesz? Ojciec opowiadał...

— Czemu mama nie odwiedziła mnie na nowym mieszkaniu? Pisałem, prosiłem...

— Nie mogłam domu zostawić, Jarusiu. W ogrodzie była robota. Krowa się ocieliła. Dach naprawiali. Kto by tam tego wszystkiego dojrzał.

— Pod zimę musi mama do mnie przyjechać...

— Z największą radością przyjadę, Jarusiu.

Doszli do przejazdu i pożegnawszy Kopczyka, który tu mieszkał w tzw. budce, skręcili na szosę. Mieli jeszcze do domu z kilometr drogi. Pusto tu było zupełnie. Nie spotkali żywej duszy. Ani wozu, ani samochodu. Jarosław zaniepokoił się.

— Mama sama przyszła na stację?

— Sama.

— Na miłość Boską, niech mama tego nigdy nie robi. O zmroku sama — na tym pustkowiu. Niebezpiecznie.

Zaśmiała się beztrosko.

— Zawsze chodzę sama — na stację i do Zadębna. Tutaj nie ma złych ludzi.

Po przejściu na emeryturę Godziemba kupił tzw. resztówkę dworek z ogrodem owocowym i kilku morgami ornej ziemi. Tu osiadł z żoną na stare lata, zarabiając dorywczo lekcjami. Obecnie miał troje uczniów: żonę telegrafisty, która uczyła się na gwałt angielskiego, nie wiadomo po co, i dwoje dzieci leśniczego, które przygotowywał do egzaminu. Resztę czasu spędzał w ogrodzie, kopiąc, sadząc, piełąc, doglądając drzewek.

Psy usłyszały głosy z daleka i wybiegły na szosę z radosnym poszczekiwaniem, wilk i wyżeł, ten ostatni własność Jarosława. Ojciec czekał u furtki.

Zasiedli do kolacji w małej kremowej jadalce z brunatnym liściastym szlakiem u góry. Przez otwarte okno zaglądały jaśminy. Na dębowym kredensiku siedział biały kot, myjąc się zawzięcie. W kącie stała maszyna do szycia. Sufitowa lampa rzucała krąg światła na płócienny haftowany obrus. Jarosława zdziwiło, że są cztery nakrycia.

— A kto czwarty?

— Kasia — powiedziała rozpromieniona matka.

Kasia była przyrodnią siostrą Jarosława z pierwszego małżeństwa matki. Widział ją ostatni raz jako sześcioletnią dziewczynkę. Od tego czasu upłynęło przeszło dziesięć lat. Zdziwił się, bo wiedział, że małą ostatnio wychowywała siostra jej ojca, bezdzietna wdowa.

— Kasia — powtórzył Jarosław. — To doskonale Tak dawno jej nie widziałem. Ciekaw jestem, czy mnie pozna?

— Skakała z radości, że przyjedziesz — rzekł serdecznie matka.

Szepty i przepychanie za drzwiami.

— No, niech panienka idzie...

Do pokoju wpadła młoda panienka, zgrabna i wysmukła. Jarosławowi mignęły czarne loki i rumiana buzia. Wstał szybko, bo leciała do niego jak burza. Zarzuciła mu ręce na szyję, wycałowała, wyściskała i dysząc wołała:

ECHA ZE STOLICY
Życie Warszawy w kilku wierszach

Na jesieni uruchomiona będzie nowa miejska placówka opieki — „Dom Kobiety". Instytucja przeznaczona będzie dla kobiet, które znalazły się bez środków utrzymania, i którym potrzebny jest zarówno odpowiedni wpływ wychowawczy, przeszkolenie zawodowe, lub nawet leczenie. Do „Domu Kobiety" kierowane będą kandydatki za pośrednictwem Wydziału Opieki i Zdrowia, domu noclegowego, ośrodków zdrowia i opieki itp. Szkolenie w „Domu Kobiety" obejmuje na razie 2 działy: gotowanie i pielęgnację dzieci. Urządzenie pomieszczeń „Domu Kobiety" będzie w ciągu lata w znacznej mierze zrealizowane; opracowano już plan stopniowego uruchomiania tej instytucji. Opracowano również w porozumieniu z organizacją przysposobienia wojskowego kobiet — program przysposobienie do samoobrony gospodarczej na wypadek wojny.

* * *

Autobusy powiatowe, przedsiębiorstwo będące własnością Warszawskiego Powiatowego Związku Samorządowgo, które eksploatowało dotychczas zaledwie kilka linij podwarszawskich (do Otwocka i Śródborowa, Okęcia i Palucha) prowadzi obecnie studia nad uruchomieniem nowych szlaków komunikacyjnych, aby w ten sposób sprostać narastającym zadaniom — należytego obsłużenia terenów powiatu podstołecznego posiadających warunki konieczne dla stałego osiedlania się ludności, pracującej w Warszawie, a także i warunki letniskowe. W najbliższym czasie nastąpi uruchomienie nowych kilku linij autobusowych o znaczeniu pionierskim.

* * *

Jednym z przedmiotów obrad ostatniego posiedzenia Rady Miejskiej było udzielenie pozwolenia na wzniesienie w Mokotowie, na Zieleńcu między ulicami Grażyny, Różaną i Wiśniową — pomnika Romualda Mielczarskiego. Pomnik zostanie w jesieni bieżącego roku poświęcony łącznie z nowym gmachem Związku Spółdzielni Spożywców R. P. „Społem" wznoszonym przy ul. Grażyny.

* * *

Dyrekcja Tramwajów i Autobusów przedłużyła na czas próby linię autobusową „F - kreślone". Autobus tej linii kursować będzie od Pl. Unii Lubelskiej, Belwederską, Ciechocińską do Rabczyńskiej.

* * *

W związku z rozbudową wiaduktu nad ul. Targową (budowa dwóch torów) zamknięty zostanie na pewien czas tor kolejowy między st. Warszawa - Wschodnia i Warszawa - Główna.

* * *

Stan zatrudnienia na miejskich robotach inwestycyjnych osiągnął cyfrę 8000 robotników. Roboty zwiększone zostały w przedsiębiorstwie wodociągów i kanalizacji oraz w Wydziale Technicznym, głównie przy robotach ziemnych na terenach wystawowych. W roku ubiegłym miasto zatrudniało w tym czasie o 500 robotników więcej.

* * *

W związku z dużymi wahaniami temperatury w godzinach popołudniowych i wieczornych ostatnio daje się zauważyć w Warszawie znaczny wzrost liczby przypadków zachorowań na anginę i zapalenie płuc.

Krateczki.

Krawiec miał ucznia...

Zepsuty towar.

Ludzie dzielą się na zawodowców i amatorów. Na ogół wolę zawodowców, ale człowiek nie jest w stanie opędzić się od amatorów wówczas, gdy chodzi o fotografie. Amator męczy nie tylko naturę, ale i ludzkie obiekty, na których wprawia się w swej sztuce. Latem fotografuje on głównie łany falujące, zimą zanudza znajomych opisem drzew, śniegiem przyprószonych. Jesienią zachwyca się „smętkiem drzew melancholijnych", na wiosnę raduje się widokiem „obudzonej do nowego życia przyrody". Słowem bez względu na porę roku potrafi bliźniemu zatruć życie i obrzydzić najładniejszy widok.

— Panie, spójrzno pan, jak to żyje! Widzi pan ten znakomicie uchwycony ruch drzewa? To jest ostre zdjęcie, co? Nie każdyby potrafił w tym świetle zrobić takie zdjęcie, co?

— Aha.

— Nie „aha", panie, tylko to jest znakomite! Jeśli pan się nie zna, to po licho mi pan zawraca głowę?

— A czy ja panu mówiłem, że się znam?

Fotograficzny amator nie wyrusza poza miasto bez aparatu i jest stałym kłopotem towarzystwa, z którym udał się na wycieczkę. Wszyscy idą naprzód do miejsca przeznaczenia, a amator nagle zatrzymuje się:

— Chwileczka, moi panowie, znalazłem tu coś nadzwyczajnego!

— Węża?

— Grzyby?

— Portfel?

— Niemowlę?

— Szczęście?

— Nie! Niezwykłe światło! Powiadam państwu, że to będzie rewelacyjne zdjęcie, jakiego jeszcze nie było!

Amator - fotograf zasadniczo niechętnie zdejmuje samych tylko ludzi, chyba, że na tle „niezwykłego" widoku. Jeśli robi zdjęcie „ludzkie", to wymyśla jakieś niesamowite pozy, zawsze bowiem znajduje się w poszukiwaniu czegoś niezwykłego. Najchętniej wyrwałby z korzeniami ze trzy drzewa, ułożyłby je na krzyż, ludzi usadowił na gałęziach, zatrzymał ich w tej pozie kilka godzin w oczekiwaniu odpowiedniego światła i dopiero zrobił zdjęcie.

Amatorzy - fotografowie są sentymentalni.

— Panie Waciuniu, niech mnie pan zdejmie!

— Z rozkoszą, bowiem jest pani obiektywem mego serca! Kliszą mej duszy! Światło pani oczu dokona przewrotu w amatorskiej fotografii, zrobimy razem pozy, które staną się rewelacyjną nowością. Gdy będę panią kąpał w wywoływaczu, wywołam obraz twój, o boska! Zaś utrwalacz utrwali cię na wieki w mym sercu!

I tak dalej, i tak dalej potrafi amator pięknymi słówkami uwodzić cud - dziewczę aż do skutku, aż do spalenia jej w ogniu magnezji swojej miłości.

Ponieważ nie jestem dziewczęciem i mnie te rzeczy nie biorą, unikam jak ognia amatorów - fotografów. Ten rodzaj maniaków jakoś nie przemawia mi do przekonania.

UCZEN.

Krawiec Towia Mirski miał ucznia Szlomę Micenmachera. Szloma, jak jego tata przykazał, miał się wyuczyć pięknej sztuki krawieckiej. Niestety, Mirski uważał że Szloma jest „tępak" i nigdy nie będzie z niego krawiec nie tylko marynarkowy, ale nawet kamizelkowy. Towia narzekał, że Szloma psuje każdy wzięty do ręki kawałek materiału i gdy pewnego dnia zepsuł większą ilość towaru, nie wytrzymał i uderzył Szlomę kilka razy w twarz.

Szloma jednak może jest kiepski uczeń krawiecki, ale swój honor ma i poskarżył się władzom na postępowanie majstra. — Wobec czego Sąd Grodzki skazał Towię Mirskiego na dwa tygodnie aresztu, z zawieszeniem wykonania kary na pięć lat.

Jerzy Krzecki.

Właściciel browaru hr. Mycielski
skazany za przestępstwo karno-skarbowe.

Z Jarosławia donoszą:

Znany w tutejszych sferach ziemiańskich Franciszek hr. Mycielski, właściciel dóbr Węgierka, powiat Jarosław, odpowiadał przed przemyskim Sądem Okręgowym, na sesji wyjazdowej w Jarosławiu. Akt oskarżenia zarzucał hr. Mycielskiemu, iż ze swego browaru w Węgierce sprzedawał piwo bez uprzedniego uiszczenia opłaty skarbowej. Oskarżony do winy się nie przyznał i bronił się w ten sposób, iż nie zajmując się od dawna browarem, nie wiedział o tym że odpowiedzialni kierownicy browaru nie uiścili opłat za sprzedane piwo, wreszcie, że działał nieumyślnie i bez zamiaru wyrządzenia szkody skarbowi państwa.

Po wyjaśnieniach oskarżonego, zeznawali w charakterze świadków dowodowych urzędnicy Akcyz i Monopoli. Świadkowie ci zeznali, że hr. Mycielski już niejednokrotnie dopuścił się tego rodzaju przestępstw, za co też kilkakrotnie karany był grzywną. W ślad za powyższym, Sąd nie przyjął obrony oskarżonego za prawdziwą i skazał hr. Mycielskiego na grzywnę w kwocie zł. 6764.74, z zamianą w razie nieściągalności na 67 dni aresztu, na tydzień bezwzględnego aresztu oraz na poniesienie kosztów sądowych w wysokości 670 złotych.

Czy policjant otruł pocztyliona?
Tajemnica sortowni tytoniowej.

Z Czortkowa donoszą:

Rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Czortkowie proces b. posterunkowego, Michała Nakonecznego, oskarżonego o otrucie pocztyliona Mikołaja Kohuta w Zaleszczykach.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: W nocy w sortowni Urzędu Pocztowego w Zaleszczykach zmarł nagle wśród objawów zatrucia pocztylion, Mikołaj Kohut. Śmierć nastąpiła w następujących okolicznościach: W nocy około g. 3.15 kontroler tamtejszego Urzędu Pocztowego, Kazimierz Pilarski, usłyszał jakiś krzyk, który się kilkakrotnie powtórzył. Następnie usłyszał Pilarski odgłos kroku, wtedy nabrał przekonania, że na pocztę dokonano napadu rabunkowego, zas nie mając przy sobie broni, udał się do mieszkającego również w tym budynku naczelnika urzędu, Guszkowskiego, po czym z nim zszedł na dół, gdzie zauważyli stojącego oskarżonego, ubranego w mundur policyjny, silnie zdenerwowanego i drżącego na całym ciele. Gdy w trójkę weszli do sortowni, znaleźli Kohuta leżącego na łóżku. Śp. Kohut prosił o wodę, przy czym powiedział, że zjadł kiełbasę. Na pytanie naczelnika, odpowiedział Kohut, że oskarżony przyszedł po godzinie 12 na pocztę, odpoczywał przez pewien czas, po czym dał Kohutowi kawałek kiełbasy, która miała dziwnie gorzki smak. Ponieważ w sortowni znajdowała się żelazna skrzynia z kwotą 30 zł, naczelnik otworzył tę skrzynię, przy czym stwierdził, że pieniądze były nienaruszone. Ostatnie przedśmiertne słowa Kohuta, niewytłumaczony pobyt oskarżonego w Urzędzie Pocztowym, rzuciły na niego podejrzenie, że on otruł Kohuta, dając mu do zjedzenia kiełbasę ze strychniną.

Motywem, dla którego oskarżony otruł pocztyliona, miała być chęć zdobycia pieniędzy, które przechowywano w sortowni. Trzeba dodać, że Nakonieczny odpowiadał już przed Sądem za tę zbrodnię i został skazany na karę śmierci, zaś Sąd Apelacyjny we Lwowie zmienił ją na karę dożywotniego więzienia. Na skutek wniesionej kasacji przez adw. Skrzywana, Sąd Najwyższy zniósł wyrok pierwszej i drugiej instancji i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia przez Sąd Okręgowy w Czortkowie.

RADIO-KĄCIK

ŚRODA, 28 CZERWCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

14.45 Nasz koncert: Wycieczka do lasu — audycja dla dzieci
15.15 Muzyka popularna w wykonaniu kwintetu salonowego
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Dziennik popołudniowy
16.10 Pogadanka aktualna
16.20 Pieśni o morzu — wykona chór P. R.
16.50 Jak obserwować życie w gniazdach? — pogadanka (z Poznania)
17.00 Muzyka taneczna
18.00 Słynne symfonie — płyty
18.35 Nasze pieśni — z Krakowa
19.00 Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka" — Karola Dickensa. Wieczór VII: „Dalszy rozwój sprawy Bardell contra Pickwick"
19.30 „Przy wieczerzy" — wykona orkiestra Rozgłośni Poznańskiej i in.
20.10 Odczyt wojskowy
20.25 Audycja dla wsi
20.40 Audycje informacyjne, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
21.00 Koncert chopinowski
21.40 Z nowych badań biologicznych nad Polskim Bałtykiem — odczyt (z Krakowa)
22.00 Melodie morskie i kolonialne — płyty
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim
23.13 Wiadomości z Polski w języku angielskim
23.20—23.55 Program Warszawy II

Łódź jak Raszyn oraz:

6.56 Pieśń poranna
13.00 Utwory C. Debussyego — płyty
13.40 Wiadomości bieżące i program na jutro
13.50 Muzyka salonowa z płyt
14.40 Wiadomości giełdowe
17.00 Muzyka taneczna z płyt
20.25 Skrzynka techniczna
20.35 Wiadomości sportowe
22.00 „Poezja urbanistyczna" — felieton literacki
22.15 Koncert kameralny

CZWARTEK, 29 CZERWCA
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Witaj, Gwiazdo Morza"
7.05 Muzyka z płyt
8.00 Dziennik poranny
8.15 Koncert orkiestry wojskowej
9.00 Transmisja z Gdyni uroczystości z okazji „Dni Morza i Kolonii" — przez Toruń.
Po transmisji około g. 11.20: Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
13.00 „Ziemia gromadzi prochy" — fragment z książki Józefa Kisielewskiego
13.15 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej i in.
14.40 Płyniemy wielką rzeką „Amazonka" — audycja dla młodzieży
15.00 Audycja dla wsi
16.30 Recital fortepianowy
17.00 Budownictwo wsi polskiej: Orawa — odczyt
17.15 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej i in.
18.40 Na półmetku kolarskiego wyścigu do morza— reportaż
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „Przygoda Pana Barzyka na morzu" — obrazek słuchowiskowy z życia kupców gdańskich z XVII wieku (z Torunia)
19.30 Tematy morskie w muzyce symfonicznej — płyty
20.15 Audycje informacyjne, Reportaż dźwiękowy, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe z rozgłośni P.R. oraz Nasz program na jutro
21.15 „Pod polską banderą" — koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. i in.
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku włoskim
23.15—23.55 Koncert muzyki polskiej: Pieśni pomorskie

Łódź jak Raszyn oraz:

7.05 Muzyka z płyt
15.00 Audycja dla wsi
19.30 Koncert popularny w wykonaniu chóru im. Moniuszki z Pabianic
20.05 Program na jutro
20.10 Wiadomości sportowe lokalne
23.05 Zakończenie audycyj

A. LAIN.

Samotność

Promienie zachodzącego słońca na chwilę ozłociły pokój, i przyjaciółki Almy wykrzyknęły chórem:

— Co za cudo!

— Tylko wybranka losu może tak mieszkać!

— Spójrzcie na kolor Tamizy.

— Niebo, jakie przedziwne!

Jedna, bardziej szczera, niż inne, zawistnym wzrokiem ogarnęła widok na rzekę, umeblowany bajecznymi antykami salon łączący się w głębi z jasną, wiejską jadalnią, fioletowo - srebrne firanki, filiżanki barwy pomarańczy, ogień płonący na kominku, i mimowoli, z głębi serca westchnęła:

— Nie ma na świecie sprawiedliwości!...

A biednej Sylwi, której życie na tle mieszkaniowym z dokuczliwą świekrą i bratem męża pod jednym dachem, stawało się torturą nie do zniesienia, łzy zazdrości zabłysły w oczach.

Alma przycisnęła ją do serca.

— Przyznać trzeba, że dziwnie mi się wiedzie odkąd się rozwiodłam — roześmiała się, promieniejąc zadowoleniem — znaleźć w Londynie takie mieszkanko, w dodatku za śmiesznie niską cenę, to naprawdę szczęście nielada! Mam raj na ziemi!

— Ach, moje dzieci — mówiła dalej, przeciągając się, jak leniwa kotka — nie macie pojęcia, jak tu jest pięknie rano. Godzinami mogę się przyglądać statkom i łodziom, a efekty mgły nad wodą są czymś nie do opisania. No, i ta cisza, ta swoboda, którą nareszcie zdobyłam! Nikt mi nie zawadza, nikt nie dokucza, nie zanudza pytaniami. Wychodzę dokąd chcę, wracam, kiedy mi się podoba. Pracować nie potrzebuję, wystarczający majątek osobisty. Niech żyje wolność!

Panie słuchały mile uśmiechnięte, lecz każda w głębi serca bolała nad tym, że nie znane jej są niebiańskie rozkosze niezależności, opiewane przez Almę.

— I za co ją podobne szczęście spotkało?... — pytały w duchu „najżyczliwsze" istoty, rozżalone na istotne, czy urojone kolce własnego losu.

Wreszcie, znużone udawaniem a nasycone wybornymi domowymi ciasteczkami ze znakomitą chińską herbatą, wstały wszystkie razem i zaczęły się żegnać.

Alma, rada z przyjemnie spędzonego popołudnia wybiegła na obrośnięty bluszczem balkon i długą chwilę jeszcze wyglądała za odchodzącymi.

Zimowy zmrok szybko zapadał. Słońce zaszło od razu i niebo na nowo się przyoblekło zwykłą londyńską szarością.

Dreszcz wstrząsnął młodą kobietą. Wróciła do pokoju i w zadumie oparła czoło o szybę.

Słyszała za sobą brzęk pośpiesznie zbieranych ze stołu talerzyków i łyżeczek. Służąca biegała z pokoju do kuchni, starając się sprzątnąć jak najprędzej.

— Dokąd ci tak pilno, Polly? — zapytała jej pani.

— Dzisiaj sobota, mąż wraca wcześniej z roboty...

— Ach, tak? Zostaw to w takim razie, pozmywasz jutro. Mnie dziś nic nie potrzeba. Dużo jadłam na podwieczorek, nie będę głodna na kolację.

Alma, od czasu zmiany egzystencji, znosiła cierpliwie pewne niewygody, połączone z przyjęciem służącej „na przychodnią". Często wypadło się zadowolić byle jakim obiadem, albo nie gotować go wcale, ratując się wędliną i konserwami. Zdarzało się także, gdy Polly zajęta była większym sprzątaniem lub miała coś do przeprania, że pani domu sama zakładała niebieski fartuch i własnoręcznie smażyła sobie jajecznicę albo gotowała „porridge" z owsianki.

Usłyszała zatrzaśnięcie drzwi i kroki posługaczki, zbiegającej co tchu ze schodów.

Autobus zatrzymał się na przystanku i pomknął dalej.

Przez ściany solidnie budowanego domu nie dochodziło ani szczekanie psów u sąsiada, ani płacz niemowlęcia, ani nawet o ile okna były zamknięte, nastawione pełnym głosem cudze głośniki.

Alma dołożyła drew do kominka, ustawiła równo wysoki fotel prababki i parawanik z kutego żelaza, zasłaniający od iskier, ułożyła książki, rozrzucone na mahoniowym biureczku i stanęła z boku przyglądając się pełnym smaku ramom, wśród których toczyły się zacisznie jej tak zwane błogie dni.

Srebrny mały zegar stojący cichutko i dźwięcznie wydzwonił godzinę.

— Siódma — szepnęła półgłosem — dopiero siódma... Jeszcze trzynaście godzin do jutra!...

Wzdrygnęła się mimowoli wobec martwych sprzętów: fioletowo-srebrnych firanek, niepotrzebnego nikomu fotela i wyjałowionej nagle z treści zaczętej książki, mogła zrzucić maskę, mogła przestać grać męczącą rolę promieniejącej szczęściem istoty.

To prawda, nie miała już nieznośnego w pożyciu małżonka lekkoducha i hulakę, nikt jej nie robił scen, nikt nie kłamał w żywe oczy, nikt niezręcznie i pośpiesznie nie chował przed nią odebranej depeszy, nikt przez telefon, powtarzając co drugie słowo: „łaskawy panie", albo „mój stary", nie umawiał się na kolacyjkę w miłym sam na sam.

Tak, to prawda wyzwoliła się od męża, a dzieci nie miała nigdy.

— Wolna, jak ptak! — zazdrościły przyjaciółki.

— Dobrze — mówiła do siebie bliska płaczu — czy ja tego chciałam? Czy pragnęłam być „wolna, jak ptak"?... Czy potrzebna mi była aż taka cisza?...

Stała bezradnie, obca i opuszczona w tym urządzanym niedawno z takim zapałem prześlicznym „własnym kąciku".

Mrok, zalegający pokój przejął ją strachem. Zapaliła wszystkie lampy: u sufitu, na stolikach, biegnące górą niewidocznie wzdłuż ścian, nawet żarówka pod kloszem z kryształowymi owocami, stojącym na stole w jadalnym pokoju.

— Ładnie jest u mnie — stwierdziła obojętnie — Ale i cóż z tego? Co dalej?...

Zobaczyła przed sobą nieskończony szereg podobnych do siebie, ziejących pustką dni. Całym urozmaiceniem miały być odwiedziny przyjaciółek. Żałosna perspektywa!

Nagle dziwne uczucie targnęło dnią: byłaby w tej chwili oddała wszystko co miała, za mansardową pracownię, gdzie zamieszkała wraz z mężem dawna jej koleżanka, poślubiwszy wbrew woli rodziców początkującego malarza, za którym nie widziała świata. Ciasno tam było, wszędzie pełno plam od farb i rzuconych byle gdzie niedopałków od papierosów, ale za to wesoło, gwarno, miło.

Przypomniała sobie innych znajomych, mąż dziennikarz, wracał, jak mówił, na skrzydłach do domu. W jednym dużym pokoju z kuchnią z utęsknieniem czekała na niego żona ucieszona, że się udała jego ulubiona potrawa na obiad, dwoje małych dzieci gramoliło mu się na kolana. Kochała się ta gromadka, żyć bez siebie nie mogła.

Alma ostrym ruchem zgasiła elektryczność. Doznała ulgi, przestając patrzeć na śliczne wnętrze pustego swego gniazdka.

Zaciągnęła firanki, włożyła stary ciepły szlafrok, i zabrawszy z sobą powieść kryminalną i resztę ciasteczek, usadowiła się w łazience między wanną a umywalnią, aby w tym kąciku zapomnieć tego wieczoru o ciążącej ołowiem samotności.

Tłum. Kw.

SPORT.

Walka kolarzy z wiatrem

Wiśniewski prowadzi...

Wczoraj odbył się drugi etap wyścigu kolarskiego od morza polskiego na trasie Brodnica — Starogard, długości 132 km. Z Brodnicy wyjechało 45 kolarzy. Wszyscy przybyli na metę.

Najbardziej dokuczał zawodnikom silny wiatr. Ponadto dały im się we znaki defekty gum. Najbardziej ucierpieli nad tym kolarze niezależni.

Na 75-ym kilometrze Kapiak Józef przebił gumę. Skorzystała z tego reszta zawodników, a Wiśniewski nawet zainicjował ucieczkę. Tempo jego wytrzymali tylko Bienko i Koper. Trójka ta jechała odtąd razem aż do mety. Wobec falistego terenu wyścig podzielił się teraz na kilkanaście części. 100 km. czołowa trójka przebyła w 3 godz. 22 min. mając o półtorej minuty za sobą drugą grupę.

Do Starogardu jako pierwszy wpadł na metę Wiśniewski, który cały drugi etap przebył w czasie 4:39,27, przed Bienkiem 4:39,32 i Koperem 4:39:34. Dalsze miejsca zajęli: 4) Jaskulski 4:41:29, 5) Bizon 4:41:30.

W ogólnej klasyfikacji po dwóch etapach prowadzi w dalszym ciągu Wiśniewski (Polonia) z czasem ogólnym 10:26:15,6

——oOo——

Jubileuszowe zawody strzeleckie

o mistrzostwo okręgu.

W dniach od 29 czerwca do 2 lipca odbędą się w Łodzi z okazji 10-lecia Polskiego Zw. Strzelectwa Sportowego Okręgu Łódzkiego jubileuszowe zawody strzeleckie o mistrzostwo okręgu na następujących strzelnicach łódzkich:

W godzinach od 8 do 12 na strzelnicy garnizonowej na Mani, na strzelnicy WKS przy placu Hallera, na strzelnicy Łódzkiego Tow. Strzeleckiego przy szosie Rokicińskiej 27, wreszcie na strzelnicy KS Wima, Rokicińska 82 i na strzelnicy Tow. Gim. Sokół przy ul. Tylnej róg Kilińskiego.

Protektorat nad zawodami objęli wojewoda łódzki p. Henryk Józewski, dow. O.K. gen. W. Thommee i prezydent miasta Łodzi Jan Kwapiński).

Kierownikiem głównym zawodów jest ppłk. Makatrewicz prezes PZSS okręgu łódzkiego, zastępcami jego są pp. Michalski wiceprezes PZSS., Potz W. a sekretarzem Góralski L.

Biuro zapisów mieści się w lokalu PZSS przy ul. Strzeleckiej Nr 2-8 i czynne jest od dn. 27 bm. do 28 bm. od godz. 17—20 i od 29 bm. do 1 lipca od godz. 8 do 20.

Uroczystość otwarcia zawodów odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 18 na strzelnicy Łódzkiego Tow. Strzeleckiego, Szosa Rokicińska 27.

——oOo——

70 minut grać będą

juniorzy Ł.K.S-u z mistrzem Pomorza.

W niedzielę 2 lipca odbędzie się pierwszy mecz mistrza łódzkich juniorów ŁKS-u z mistrzem Pomorza — WKS. Wisła o mistrzostwo Polski. Mecz ten odbędzie się na przedmeczu spotkania o wejście do Ligi: ŁKS — Gryf (Toruń). Początek meczu o wejście do Ligi, który odbędzie się na stadionie ŁKS przy Al. Unii, został wyznaczony na godz. 17.45, zaś sędzią meczu będzie p. Pachorski z Poznania. Regulamin meczów o mistrzostwo juniorów jest b. ciekawy: mecz trwa 2×35 minut, poczym w razie wyniku remisowego zarządzona zostaje dogrywka 2 × 10 minut. Gdyby i dogrywka nie przyniosła zwycięstwa żadnej z drużyn, wówczas każda z nich wyznacza po zawodniku który egzekwuje po 3 rzuty karne. Trwa to dopóty, dopóki jedna z drużyn odniesie w ten sposób zwycięstwo.

Sprawa zdobycia mistrzostwa juniorów przez ŁKS została ostatecznie wyjaśniona.

Jak najmniej takich Wójcików i Wagnerów...

Jak podawaliśmy, dwaj kolarze łódzcy z SS. Rapidu, Wójcik i Wagner zbiegli nielegalnie do Niemiec.

W związku z tym należy wyjaśnić, że zarówno Wójcik jak i Wagner nie odnowili licencji kolarskiej na rok bieżący i tym samym nie są członkami ŁOZK.

O fakcie ucieczki ŁOZK nie omieszka niezwłocznie zawiadomić odnośne czynniki.

Sport w kilku słowach.

— W dniu jutrzejszym odbędzie się finałowy mecz tenisowy o mistrzostwo drużynowe Łodzi pomiędzy zespołami Wimy i ŁKLT. Mecz ten rozegrany będzie na kortach tenisowych Wimy przy ul. Rokocińskiej. Początek zawodów o godz. 9, a popołudniu o godz. 14. Drużyny wystąpią w składach następujących: Wima: Ulrichsowa, Skonecki, Kopel i Banasiak, który również grać będzie jako junior. ŁKLT: Scheunert i Simenson w grze pojedyńczej a w grach podwójnych Kindermanówna, Grohman, oraz Grohman, Scheunert, w grze pojedyńczej pań — Kindermanówna i w grze juniorów — Pajfer. Mecz czwartkowy, ze względu na wyrównane siły przeciwników i stawką jaka tutaj wchodzi w grę zapowiada się wyjątkowo ciekawie. Zwycięzca kwalifikuje się do gier międzyokręgowych i grać będzie w Toruniu w pierwszym meczu z Toruńskim K. S.

— PZPN na skutek interwencji ŁKS-u przeprowadził zmianę kalendarzyka w rozgrywkach o wejście do Ligi w grupie I-ej Kalendarzyk ten przedstawia się obecnie następująco: 2 lipca: ŁKS — Gryf i Legia — SKS — Starachowice, 9 lipca: Legia (Poznań) — ŁKS i SKS (Starachowice) — Gryf, 30 lipca: ŁKS — Legia i Gryf — SKS (Starachowice). Kluby znajdujące się na pierwszym miejscu są gospodarzami zawodów.

— Zarząd ŁZOPN postanowił wysłać na obóz „Orląt", który prowadzony będzie w dniach od 1 do 13 sierpnia w Warszawie przez znakomitego trenera angielskiego Jamesa dwóch, utalentowanych piłkarzy łódzkich: Lewandowskiego z ŁKS-u i Bilariusza z UT. Poza tym postanowiono wysłać na kurs instruktorski, prowadzony również przez Jamesa w dniach od 2—23 lipca w Warszawie, Jańczyka i Chojnackiego. Trener James przyjeżdża do Polski w końcu b. tygodnia.

— Na ogólnopolski zjazd kolarski do Cieszyna w dn. 29 bm. oraz na czterodniową wycieczkę po Zaolziu wyruszyło z okręgu łódzkiego ok. 120 kolarzy. Kolarzy, swych wysłały kluby: ŁTK, Zjednoczone i KE po 15-tu, Norblich 12-tu, Stradom 9, Boruta, Sportion, Resursa, Częstochowianka po 8-u, Bar-Kochba 4 i td.

— Wyścigi treningowe łódzkich torowców odbędą się w tym tygodniu na torze w Helenowie w piątek 30 bm. o godz. 19, a nie w czwartek jak planowano je uprzednio.

— Zarząd ŁOZK rozpoczął już przygotowania do wyścigu torowego o mistrzostwo Polski na dystansię 1000 mtr. (I-sza eliminacja, który odbędzie się na torze w Helenowie w dniu 9 lipca. Zapisy przyjmuje sekretariat ŁOZK, ul. Wólczańska 109, do dnia 1 lipca. Sędzią głównym zawodów będzie prezes ŁOZK p. Szymski.

— W dniu 8 lipca odbędzie się mecz piłki wodnej o mistrzostwo okręgu między dotychczasowym wielokrotnym mistrzem ŁKS-em i zgierską Borutą. Ponieważ do rozgrywek zgłosiły się tylko ŁKS i Boruta kluby te rozegrają ze sobą odrazu finał. Zwycięzca meczu zdobędzie mistrzostwo i reprezentować będzie Łódź w rozgrywkach międzyokręgowych o wejście do ligi water-polowej.

9 etapów wielkiej imprezy

przed wyścigiem kolarskim dookoła Polski.

W dniach 22 do 30 lipca rozegrany zostanie międzynarodowy wyścig kolarski dookoła Polski na łącznym dystansie 1.325 km. Organizujący ten wyścig Polski Związek Kolarski rozesłał zaproszenia do 11 państw, a mianowicie: Bułgarii, Turcji, Jugosławii, Rumunii, Węgier, Danii, Holandii, Finlandii, Belgii, Francji, i Anglii. Dotychczas nadeszły odpowiedzi jedynie od Danii i Holandii. Duńczycy odpowiedzieli, że nie mogą niestety przyjąć zaproszenia, ponieważ najlepsi ich kolarze szosowi startują w tym czasie w wyścigu Berlin — Kopenhaga. Holandia odpowiedziała również odmownie. Termin zamknięcia zgłoszeń upływa dnia 12 lipca, to też nie wiadomo jeszcze obecnie czy wyścig odbędzie się w konkurencji międzynarodowej, czy tylko krajowej.

Polski Związek Kolarski prowadzi obecnie prace przygotowawcze do wyścigu. Trasa wyścigu podzielona została na następujące etapy:

22 lipca pierwszy etap, Warszawa — Lublin, dystans 164 km.

23 lipca drugi etap. Lublin — Lwów, dystans 211 km.

24 lipca trzeci etap Lwów — Rzeszów dystans 158 km.

25 lipca czwarty etap Rzeszów — Kraków, dystans 182 km.

26 lipca piąty etap, Kraków — Cieszyn, dystans 177 km.

27 lipca dzień odpoczynku w Cieszynie We wtorek rozpoczął oraz zwiedzanie Zaolzia.

28 lipca szósty etap, Cieszyn — Katowice, dystans, 129 km.

29 lipca siódmy etap, Katowice — Piotrków, dystans 166 km.

30 lipca ósmy etap, Piotrków — Warszawa, dystans 138 km.

Start honorowy wyścigu ma nastąpić na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie w dniu 22 lipca, o godz. 9.30 rano. Start oficjalny nastąpi na ul. Grochowskiej. Meta wyścigu jeszcze nie jest ustalona. Pod uwagę brany jest teren Warszawianki i boisko Polonii przy ul. Konwiktorskiej.

Dnia 4 lipca dwóch członków zarządu P. Z. Kol. wyjedzie na objazd trasy. Objazd potrwa 5 dni. Poza zorganizowaniem etapów, członkowie zarządu P. Z. Kol. zajmą się przygotowaniem noclegów i kwestią wyżywienia zawodników i t. d.

Kierownikiem wyścigów będzie prezes P. Z. Kol. dyr. Gołębiowski.

Kolarze węgierscy

przybyli do Krakowa.

We wtorek wieczorem przybyła do Krakowa reprezentacyjna drużyna węgierskich kolarzy na międzypaństwowe zawody z Polską, które odbędą się w dniu 29 b.m. w Krakowie.

Mecz Polska — Węgry będzie pierwszym międzypaństwowym spotkaniem tych obu państw w kolarstwie. W program jego wchodzą: bieg drużynowy na 4 tys. m bieg na 1 tys. m. bieg na 1.000 m. na czas oraz wyścig tandemów. Jeśli chodzi o szanse naszej drużyny, to najlepszym sprinterem zawodów będzie prawdopodobnie Kupczak, który powinien wygrać bieg na 1000 m. Poza tym Polacy mają duże szanse w biegu drużynowym. Wyścig 1.000 m na czas, to raczej domena Węgrów. W tandemach sytuacja jest zupełnie niewyjaśniona. Węgrzy, jak i Polacy stanowią klasę niewiadomą.

Jędrzejowska pokonała Belgijkę

Na kortach Wimbledonu...

We wtorek rozpoczął się w Wimbledonie turniej tenisowy o nieoficjalne mistrzostwo świata pań. Pierwszą grę na centralnym korcie rozegrała Jadwiga Jędrzejowska z Belgijką Meulemester, znaną szerzej jako Sigart. Belgijka wraz z Metaxą zdobyła przed kilku laty mistrzostwo Wimbledonu w grze mieszanej. Jędrzejowska wygrała zdecydowanie w dwóch setach 6:3, 8:6.

We wtorek rozpoczęły się również gry podwójne panów. Para polska Tłoczyński-Baworowski pokonała w pierwszym spotkaniu parę niemiecko-grecką Kleinschrott — Nicolaides 6:2, 6:3, 1:6, 6:4.

ZAPISY NA WYCIECZKĘ DO RUMUNII. dla grupy II-ej.

Zapisy na wycieczkę do Rumunii, organizowanej przez Związek Polaków z Rumunii, zostały dla I grupy już zamknięte. Wyjazd tej grupy nastąpi dnia 2 lipca 1939 roku.

Zapisy dla grupy II (wyjazd 15 lipca 1939 r.) będą kontynuowane do 5 lipca 1939 r. w Klubie Sportowym „Znicz" przy ul. Piotrkowskiej 180 codziennie (za wyjątkiem świąt i niedziel) w godzinach od 19 — 20-ej.

Wycieczka jest połączona z 4 tygodniowym pobytem w górskim osiedlu polskim Pojana-Micului.

Koszt wycieczki wynosi: dla dorosłych zł. 145.—, dla młodzieży zł. 100.—, dla dzieci zł. 80.—,

Ceny powyższe obejmują pobyt czterotygodniowy wraz z mieszkaniem, wyżywieniem, przejazdem od punktu granicznego i kosztami paszportu zagranicznego.

Mocny.



PAN: — Potrzebuję mocnego chłopaka!

Chłopiec: — O, może pan być spokojny! Wypędziłem z przedpokoju piętnastu innych amatorów na posadę u pana dyrektora.

TEATR MIEJSKI.

Dzisiejsza premiera interesującej komedii T. Rittnera „Wilki w nocy" jest prawdziwym ewenementem artystycznym naszego miasta. Ze sztuką tą związane są bowiem gościnne występy jednej z najświetniejszych artystek polskich, Ireny Eichlerówny, która odtworzy popisową rolę Żanety.

Irena Eichlerówna zabawi w Łodzi tylko parę dni.

TEATR LETNI.

Dziś o godz. 20.45 bawić będzie publiczność arcywesoła komedia muzyczna „Domek z kart".



Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 27 czerwca.

NOWY JORK: loco 9.97, lipiec 9.56, sierpień 8.87, wrzesień 8.92, październik 8.83, listopad 8.72, grudzień 8.64, styczeń 8.52, luty 8.48, marzec 8.44, kwiecień 8.40, maj 8.37

LIVERPOOL: loco 5.62, czerwiec 5.10, lipiec 4.95, sierpień 4.79, wrzesień 4.67, październik 4.57, listopad 4.47, grudzień 4.47, styczeń 4.47, luty 4.47, marzec 4.48, kwiecień 4.48, maj 4.49, czerwiec 4.49

Egipska (Sakell.): loco 6.49

Upper: loco 5.90, lipiec 5.59, wrzesień 5.59, październik 5.61, listopad 5.59, styczeń 5.65, marzec 5.68, maj 5.71

BREMA: loco 11.56, lipiec 9.90, październik 9.34, grudzień 9.18, styczeń 9.20, maj 9.15

Waluty, dewizy i akcje

WAHANIA KURSÓW PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Obroty papierami państwowymi były cokolwiek bardziej ożywione, przy tendencji niejednolitej, odchylenia kursów były jednak stosunkowo nieznaczne

Z premiówek zanotowano Dolarówkę, która była tańsza o 50 groszy na sztuce. 3-proc. Poż. Inwestycyj na zwykła 1 i 2 emisji zwyżkowała o 25 groszy, serie 2 emisji były tańsze o 50 groszy.

4 i pół proc. Poż. Wewnętrzna, 5-proc. Poż. Konwersyjna, 4-proc. Poż. Konsolidacyjna oraz listy i obligacje banków państwowych utrzymały się na niezmienionym poziomie.

LISTY ZASTAWNE — PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był stosunkowo dość ożywiony, przedmiotem transakcyj oficjalnych było ogółem sześć gatunków listów.

Kursy kształtowały się niejednolicie, przeważała jednak tendencja mocniejsza.

W grupie stołecznej 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie zniżkowały o 0.25 proc., 5-proc. Miejskie w Warszawie 1925 r. zwyżkowały o 0.50 proc., 5-proc. Miejskie w Warszawie 1933 r. były droższe o 0.65, drobne odcinki o 0.25, a także listy 1936 r. o 1.25 procent. 8—9 s. 6-proc. Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. straciły 0.50 proc.

Grupę prowincjonalną reprezentowały 5-proc. m. Łodzi 1933 r. po cenie o 0.50 proc. obniżonej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 75.50, 2 emisji 77.00, 2 emisji serie 80.50, Dolarowa 3 s. 39.50, Konsolidacyjna 1936 r. 60.00, Konwersyjna 1924 r. 60.00, Państwowa Pożyczka Wewnętrzna 1937 roku 60.00,
Listy Z. Państw. Banku Rolnego ser. I-II 81.00
Listy Zast. Państw. B. Rolnego seria III 81.00
Listy Zast. Banku Gosp. Krajowego I em. 81.00
Listy Zast Banku Gosp. Kraj. II-VII em. 81.00
Obligacje Kom. Banku G. Kraj. I em. 81.00
Obl. Kom. B. Gosp Kraj II-III i IIIN em 81.00
Obligacje Kom. B. Gosp. Kraj. IV em. 81.00
Obligacje Banku Gosp Krajowego III em. 97.00
L. Z. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie 5 serii 55.75, Miejskie w Warszawie 1925 r. 69.00, 1933 r. 65.50, 1936 r. 64.25, m. Łodzi 1933 r. 59.00, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 8—9 s. 6550

ZMIENNA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój niejednolity, przy dość ożywionych obrotach, ogółem w oficjalnych transakcjach zanotowano siedem gatunków papierów dywidendowych

Akcje Banku Polskiego nabywano po cenie niezmienionej.

Bank Polski 105.00, Cukier 36.50, Węgiel 32.00, Modrzejów 18.00, Norblin 90.00, Starachowice 49.50, Żyrardów 47.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 28.6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej notuje za 100 kg za towar standartowy, w handlu hurtowym, przy dostawie bieżącej:

Pszenica jednolita 28.50—29.00, zbierana 28.00—28.50, żyto I stand. 15.25 — 15.50, żyto II stand. 15.00 — 15.25, mąka pszenna wyc. 30-proc. 49.00 — 50.00, gat. II-A 30—65-proc. 38.50 — 40.00, gat. III 65—70-proc. 24.00 — 26.00, pastewna 18.00 — 19.00, mąka żytnia wyciąg. 30-proc. 27.50 — 28.00, gat. I 55-proc. 25.75 — 26.25, razowa 95-proc. 20.75—21.25

POZNAŃ, 28. 6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: pszenica 28.50 — 29.00, żyto 16.00 — 16.25, mąka pszenna gat. I wyc. 35-proc. 49.00 — 51.00, gat. II 35—50-proc. 42.25 — 43.25, gat. III 65—70-proc. 31.25 — 32.25, mąka żytnia wyciągowa 30-proc. 27.75 — 28.50, gat. I-A 55-proc. 26.25 — 27.00

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Ludzkie serca.
CAPITOL: — Złudzenia życia.
CORSO: — Żebrak w purpurze.
EUROPA — I. Wiosenne porywy. II Niesforna dziewczyna.
GRAND-KINO: — Jastrząb.
IKAR: — I. Barbara Radziwiłłówna; II. Paweł i Gaweł.
IRA: — I. O czym marzą kobiety; II. Szczęśliwa trzynastka.
METRO: — „Gehenna".
OAZA: — I. Batalia Nieustraszonych; II. Obawa przed skandalem.
PALACE: — Nieustraszony.
PALLADIUM. — Indie mówią.
PRZEDWIOŚNIE: — Cnotliwa Zuzanna.
RIALTO: — Melodie cygańskie.
RAKIETA: — Brawura.
STYLOWY — Cud św. Teresy.
TON: — Mściciele
URANIA: — Zew północy.
ZACHĘTA — I. Byłam szpiegiem. II. Błękitna załoga.

Jutro na obiad:

Rosół, sztuka mięsa z sosem koperkowym, legumina z ryżu.

WINSZUJEMY.

Jutro. Piotrowi i Pawłowi
Wschód słońca 3.17.
Zachód słońca 20.01.
Długość dnia 16.44.
Przybyło dnia 9.04.
Tydzień 26.

Długie, wąskie ucho zdradza nieustępliwy charakter

Ciekawe spostrzeżenia uczonych.

Ucho, które nas wprowadza w świat dźwięków i wydaje nam się nieruchome i bez znaczenia psychologicznego, wykazuje jednak w swej formie ogromną rozmaitość, a co za tym idzie, określa też różnorodność charakterów ludzkich. Zdradza nam też ono wiele ukrytych wartości, wrażliwości lub nieczułość na cały szereg objawów życia wewnętrznego.

Z tego też względu badacze przykładają bardzo wiele wagi do kształtu i położenia muszli ucha, twierdząc, że inaczej wygląda i inaczej jest umieszczone ucho przestępcy, geniusza lub człowieka o umyśle upośledzonym. Normalne, dobrze zbudowane ucho, o kształcie owalnym musi harmonizować z formą, budową i położeniem nosa.

Określamy kształt ucha jako „piękny“, gdy jest ono położone normalnie i zadawalnia nasz zmysł plastyki. Im bardziej rozwinięta jest budowa jego konchy — określamy ucho jako wyraz kultury i rozwoju i świadczy ono o duchowym życiu i głębi odczuwania. U dzieci są uszy bardziej szerokie i okrągłe i dopiero później w miarę wyrastania, stają się dłuższe, owalne. Gdy osiąga ono już swój kształt ostateczny — wyjaśnia się też wtedy rozwój inteligencji dziecka. Zdolne i rozwinięte dzieci mają uszy niewielkie , kształtne, podcas gdy duże i odstające znamionują brak zdolności.

Mężczyźni naogół posiadają uszy większe o silniejszej budowie, niż kobiety i częściej spotykamy u nich uszy o brzydkim kształcie — co jest dowodem, że rozwój wewnętrzny kobiety jest głębszy, że jest bardziej opanowaną i zrównoważoną.

Duże uszy, bogato modulowane, znamionują wrażliwość duchową, a gdy znajdują się na dużej szlachetnej głowie ujawniają rozwinięte życie wewnętrzne. Niekształtne duże ucho, słabo modelowane, znamionuje charakter nieokiełznany i brak wrodzonego taktu, jeśli w dodatku istnieje jakiś rażący szczegół w modelowaniu — zdradza ono brak inteligencji i skłonność do złych czynów. W przeciwieństwie do tych cech jest ucho o delikatnej i cieńkiej budowie, które wskazuje na dobroć charakteru i głębokie wewnętrzne życie.

Silnie rozwinięte ucho z grubym obrzeżeniem wskazuje na energię, zmysł praktyczny i dzielność, a jeśli jednocześnie miękka część ucha jest duża-dowodzi to, że posiadacz jego jest materialistą. Bardzo małe uszy mówią nam o wybuchowej energii, impulsywnym charakterze i skłonności do sensacji.

Średniej wielkości ucho, przeciętnie dobrego kształtu posiadają ludzie o spokojnym charakterze, sharmonizowani wewnętrznie. Wysoko, położone, lecz o wąskim kształcie ucho spotykamy u ludzi o stałym charakterze i szybkiej decyzji. Ucho o liniach okrągłych, rozszerzających się ku górze, wskazuje na wrażliwość na piękno, na talent lub wybitne zdolności. Długie, wąskie, mało rozwinięte ucho mówi nam o twardym i nieustępliwym charakterze i egoizmie. Na wstydliwy, niezdecydowany i słaby charakter wskazuje ucho wąsko obrzeżone i przylegające do głowy.

Odstające uszy — cecha charakterystyczna ludzi upartych, wiecznych oponentów kłótliwych. Jeśli uszy tego typu są także obwisłe, to dowodzi to o niedorozwinięciu umysłowym, tępocie; są to tak zwane „ośle uszy“, często spotykane u idiotów psychicznie chorych, u ludzi o niskiej wartości moralnej u przestępców.

Właściwa forma ucha wskazuje najwyraźniej na mniejszą lub większą zdolność przyjmowania dźwięków. Jeśli jest ono niekształtne, jakby przygniecione, obrzeżenie nieforemne — zdradza ono słabo rozwinięty charakter i brak zdolności artystycznych. Jeśli ucho ma kształtną formę, równe obrzeżenie, proporcjonalny do wielkości otwór — jest ono wyrazem zdolności artystycznych, często muzycznych.

Zespół tancerek amerykańskich.



chętnie pozuje fotografom.

Grzmoty w czterech ścianach.

Atrakcje wystawy nowojorskiej.

Jednym z najbardziej atrakcyjnych pawilonów wystawy nowojorskiej jest pawilon elektryczności tej siły, która w coraz większym stopniu staje się współczynnikiem cywilizacji i postępu. W dużej sali pawilonu ustawiono olbrzymie generatory, które wytwarzają napięcie, dochodzące do 10 milionów wolt. Wystawa światowa zużywa dziennie tyle prądu ile 350.000 miasto.

Zwiedzający pawilon elektryczny mogą użyć niecodziennych emocyj. Co chwila w czterech ścianach sali rozlegają się grzmoty generatorów, o natężeniu przewyższającym grzmot w górach. Wyładowania elektryczne stwarzają silne emocje, w których, jak wykazuje statystyka, lubuje się najbardziej płeć słaba. Wśród zwiedzających „salę grzmotów“, jak określają pawilon elektryczności przewodnicy, większość stanowią kobiety amerykańskie, które, zatykając uszy przed grzmotem, rozszerzonymi oczyma chłoną majestatyczne widowisko wyładowania iskry elektrycznej o wielomilionowym napięciu.

Mistrzowska drużyna



Drużyna ŁKS-u, która zdobyła tytuł mistrza Polski w szczypiorniaku.

Nadszedł na mnie czas...

Gandhi przepowiada własną śmierć.

W Indiach przywykają powoli do myśli, iż niedługo pewien mały i według tamtejszych pojęć bardzo stary człowiek odejdzie z tego świata. Człowieka już dzisiaj czczą Hindusi jak świętego.

Mahatma Gandhi miał przepowiedzieć w gronie swych najbliższych przyjaciół swą śmierć.

Zwykle dwa razy w roku przeprowadzał on post, który trwał trzy do pięciu tygodni. W czasie takich postów miewał Gandhi widzenia, co też miało miejsce niedawno.

Podczas ostatniego postu, kiedy to zaistniała obawa o życie Mahatmy, miał on przekazać swym współpracownikom następujące słowa, wypisane na karteczce: — „Bóg odwołał mnie z tej ziemi — nadszedł na mnie czas“ uspakajając ich przy tym, że w tej chwili jeszcze niebezpieczeństwo mu nie grozi.

Wiadomość ta przedostała się do opinii publicznej dopiero przed kilkunastu dniami, wywołując wrażenie tym większe, że jak twierdzą zbliżeni do kół nacjonalistycznych, Gandhi miał przepowiedzieć dzień i godzinę swego zgonu. Podkreślają przy tym, że już niejednokrotnie w Indiach jogowie przepowiadali dokładnie datę swej śmierci. (Ko.)

Nieudana scena dialogu

w studio filmowym.

Studio. Nagrywa się scenę dialogu między Jamesem Stewartem i Claudette Colbert do filmu „It's a wonderful world“ — (To wspaniały świat). Reżyser Van Dyke daje rozkaz „Światła“. „Kamera“.

I... nie pada ani jedno słowo. James Stewart zapomniał swej roli. Wszyscy stoją w oczekiwaniu, jak zareaguje Van Dyke. „Jim, co z tobą?“ — pada wreszcie pytanie. Zapomniałem roli... Nie pamiętasz tego dialogu. Wstyd. Aleś mi zrobił niespodziankę — roześmiał się Van Dyke. Nawet Johnny Weisemüller nie zrobił mi nigdy takiego kawału“. (Johny Weismüller i James Stewart nie lubią się zbytnio). Stewart zdetonowany nic nie odpowiedział.

Ale po przerwie odezwał się do Van Dyke'a: — Przeglądałem dopiero co scenariusz ostatniego „Tarzana“. Nie dziwię się wcale, że Weismüller nie zapomniał swej roli... W całym filmie miał powiedzieć tylko jedno słowo. Brzmi ono... „uch“.



Claudette Colbert w karykaturze.

PODSŁUCHANE

DOBRY SPOSÓB.

Pokaz mód w wielkim domu towarowym. Mąż i żona przyglądają się manekinom, prezentującym najnowsze modele tualet.

— Ach, jaka piękna suknia — mówi żona, — czy nie uważasz ,że ślicznie sharmonizowała by się z moim buduarem?

— Może być — odpowiada mąż niedomyślnie. — Więc zaproś tę panienkę do nas!

Concordia MERREL

BURZA W DOMU

Przekład autoryzowany Karoliny Czetwertyńskiej.

Powieść 36

— Naturalnie. Jeśli mój ślub nie będzie najpiękniejszą uroczystością sezonu, ani mamie, ani Karolowi tego nie przebaczę.

— Otóż to właśnie, ja nie będę mógł tobie dorównać. Mój ślub może być tylko urzędowym aktem, który będzie kosztował najwyżej kilka funtów. I tylko wówczas będzie mógł mieć miejsce, o ile ja tych kilka funtów zarobię.

Mówił to wciąż zajęty wyciskaniem coraz to innej farby na paletę. Burza zaśmiała się i rzekła żartobliwie:

— A zatem przed zaręczeniem się zrywamy zaręczyny. Ale niech świat nie myśli, żeśmy się pokłócili, zostajemy najlepszymi przyjaciółmi. Tylko Linky uważa... że jego kariera przede wszystkim!

Wszyscy troje zaśmiali się serdecznie. A Lallie zapytała:

— A może masz inną pannę na widoku, Jonny?

— Nie, Lallie!

— O, kochanie! Czemu mówisz to takim rozpaczliwym tonem. Zaraz ci znajdę pannę. Powiedz mi, jakie lubisz? Dziwne, że cię nigdy dotąd o to nie pytałam, a to niesłychanie ważne. Duke, jako skończony gentleman, naturalnie lubi przede wszystkim blondynki. Co do ciebie... mam wątpliwości!

Lallie gadała piąte przez dziesiąte, aż do chwili kiedy Linkman zaczął malować. Wówczas zamilkła od razu. Zaciągnęła sobie krzesło do najzaciszniejszego kąta pracowni, wzięła książkę do ręki i przeglądała ją.

Jonathan robił tym razem Burzę w całości. Lallie siedziała cicho, jak mysz od czasu do czasu odrywała oczy od książki, by go obserwować. Burza zauważyła dziwną zmianę w Lallie. Ucichła z własnej woli, nie czekając, żeby jej kazano milczeć. Ale to wpatrywanie się w Linkmana, czy nie przeszkadzało mu w robocie? Czy nie przeszkadzało mu więcej, niż poprzednie hałaśliwe gadanie? Czy może był tak zaabsorbowany pracą, że tego nie zauważył? Ale nie, nie był zbyt przejęty, bo Burza zauważyła, że często spoglądał na Lallie i uśmiechał się do niej, a ona również odpowiadała mu uśmiechem.

Burza nagle uczuła, że atmosfera między nimi trojgiem tchnie jakimś błogim podświadomym porozumieniem, i to ulżyło jej sercu.

Jonathan był w świetnym humorze, praca mu szła. Do podwieczorku zdążył naszkicować całą sylwetkę Burzy i dać pierwszy podkład pod tło. Przed złożeniem przyborów malarskich cofnął się o parę kroków od sztalug, by z pewnej odległości spojrzeć na swoją pracę, i zapytał Lallie o zdanie. Burzę to bardzo zdziwiło. „Czy można przywiązywać wagę do sądu tak roztrzepanej głowy“ — pomyślała.

Lallie z całą prostotą i wybuchowością wyraziła swój entuzjazm.

— Cudnie zrobiłeś! Fantastycznie do Burzy podobna!

— Zdaje mi się, że masz rację Lallie, uchwyciłem podobieństwo. W każdym razie niezły początek — odpowiedział Linkman.

O zdanie Burzy zapomniał zapytać.

Tego wieczora Duke był zaproszony do Tudorów na obiad. Lallie pobiegła na dół, aby go pierwsza przywitać, i weszła oficjalnie do salonu oparta na jego ramieniu z pierścionkiem błyszczącym na serdecznym palcu. Potem pokazywała go każdemu z osobna mówiąc:

— Ten kochany idiota nie potrafił wziąć dobrze miary, pierścionek dwa razy za duży! — i zaśmiała się swym srebrnym, dziewczęcym śmiechem.

Duke uspokajał ją:

— Nie ma nieszczęścia. Pójdziemy jutro razem do jubilera i każemy go zmniejszyć.

Przywitał się z Krystyną, która z wielkiego wzruszenia, patrząc na niego oczami pełnymi łez, nie zdołała nic więcej powiedzieć jak:

— Duke, tak się cieszę! — i uściskała go.

Oddał jej serdecznie pocałunek, co pobudziło Lallie do lekkomyślnego okrzyku:

— Mam nadzieję, że Burzę też pocałujesz, pozwalam ci.

Duke tylko słabo się uśmiechnął i przywitał Burzę nie całując jej, po czym pośpieszył do Karola prosić go o błogosławieństwo.

Po obiedzie zebrało się sporo osób, by powinszować młodej parze i przyjęcie nabrało cech wielkiej uroczystości. Duke był spokojny i wypoczęty. Burza wyraziła mu to, gdy przyszedł ją prosić do tańca.

— Zrobiłem jedno konieczne posunięcie i przeszedłem z niepewności do pewności — odpowiedział jej z wyrazem wielkiego zadowolenia. — Czuję się teraz jakby podwójnie sobą! Czy nie byłem trochę zdenerwowany wczoraj? Przepraszam cię, Burzo!

— Nie, nie byłeś, Duke, ale znać było na tobie wzruszenie po takim przejściu. — Przykro by mi było, gdybyś się okazał mniej wrażliwy.

Redaktorzy naczelny i działu politycznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Hieronim Feja, kroniki lokalnej — Feliks Bąbol; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna

Wydawca: Jan Stypułkowski
Odbito w drukarni, ul. Żwirki 2 w Łodzi

Wódz Naczelny nakazał mi ogłosić OSTATNIE SŁOWO o realizacji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Przemówienie przez radio komisarza generalnego P.O.P. gen. broni L. Berbeckiego w dniu 27,6. 1939 r. które w skrócie podajemy.

Obywatele Rzeczypospolitej!

Jestem szczęśliwy mogąc podać do wiadomości całej Polski wieść, iż dyrektywy Wodza Naczelnego i jego życzenie zostały w pełni wykonane.

Dzięki serdecznemu przyjęciu przez całe społeczeństwo polskie apelu Pana Marszałka Edwarda Śmigłego -Rydza, dzięki serdecznej i ofiarnej pomocy całej prasy polskiej bez różnicy przekonań politycznych, dzięki wysoce obywatelskiemu stanowisku Polskiego Radia, dzięki wybitnie ofiarnej pracy panów prezesów okręgów wojewódzkich i obwodów powiatowych LOPP, jako komisarzy wojewódzkich i powiatowych Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, dzięki ofiarnej i bezinteresownej pracy realizacyjnej organizacyj, kas, aż do kas gminnych włącznie i placówek subskrypcyjnych, dzięki wybitnie serdecznej pomocy szeregu zrzeszeń, związków, organizacyj świata pracy i młodzieży, **ogólna suma, która dokona rozbudowy lotnictwa polskiego i wzmożenia artylerii przeciwlotniczej, przekroczyła 400 milionów złotych.**

Suma osiągnięta z subskrypcji nie jest ostateczna, gdyż wciąż jeszcze napływają prośby o przyjęce sum, wpłaconych omyłkowo do niewłaściwych instytucyj i prośby o zwiększenie sum subskrybowanych.

Wpływają również dalsze ofiary gotówkowe na szkoły lotnicze oraz na samoloty bojowe i szkolne.

W chwili obecnej kiedy jeszcze 3-cia rata nie została wpłacona, gotówka w kasach z tytułu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej dochodzi już do 300 milionów złotych. Przed dwoma miesiącami, — w myśl hasła: „podwójnie daje kto szybko daje", kwota wpłacona równała się połowie całej sumy subskrypcji, osiągając w dniu 5 maja sumę 200 milionów.

Wierzę i całe społeczeństwo polskie jest pewne, że spontaniczny rozmach ofiarności nie ustanie *i 3-cia rata do dnia* 5 lipca rb. zostanie całkowicie wpłacona, dając całemu światu dowód dojrzałości instynktu państwowego wszystkich warstw społeczeństwa polskiego.

Porównanie Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej o charakterze czysto społecznym z finansową pożyczką francuską, jak to próbowały robić niektóre czynniki obce, jest wysoce niesłuszne i nielogiczne, gdyż pożyczka francuska została rozparcelowa na i przeprowadzona przez instytucje finansowe, które swoim klientom w wysokim stopniu ułatwiły udział w pożyczce przez bardzo dogodne operacje kredytowe.

Wysoce radosnym jest fakt, że 3/4 kwoty pożyczkowej, już wpłacone do kas państwowych, pracuje gospodarczo wzmagając produkcję fabryk i wytwórni, zatrudniając liczne rzesze robotników oraz idąc na zakup niezbędnych surowców i maszyn.

Wierzymy, że 3-cia rata zasili w dalsze dziesiątki milionów wysiłki twórcze przemysłu polskiego i wzmocni obronność granic naszego państwa.

Wydawnictwo, które komisariat generalny Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej da społeczeństwu w najbliższym czasie, będzie zawierać szereg ilustracyj będących odbiciem wybitnego wzrostu ofiarności poszczególnych warstw społeczeństwa polskiego.

Najjaśniejsza Rzplita Polska, Pan Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościki, Pan Marszałek Edward Śmigły-Rydz — niech żyją!

„DNI CHWAŁY I ZWYCIĘSTW".

Pod tym tytułem wyszła 11-ta broszura z serii „Czerwone Sztandary".

Broszura ta udawadnia odwieczną grabieżczość Niemców: Berlin leży na zagrabionych ziemiach słowiańskich....

Pochodowi germanizmu na wschód zagrodziła drogę Polska, wobec tego dążą do zniszczenia Polski. Kilka razy w ciągu wieków dochodziło do krwawych rozpraw Polaków z Niemcami. „Niemcy w otwartym polu nie odnieśli zwycięstwa nad Polakami — zawsze zostali rozgromieni..."

Historia się powtarza...

Broszura jest niezwykle aktualna. Należy ją rozpowszechniać wśród szerokich rzesz społeczeństwa polskiego.

Cena 15 gr. za egz. Przy większych zamówieniach rabaty 10—30 proc. — broszurami. Zamówienia na powyższe wydawnictwa należy *nadsyłać* pod adres: Marjański Instytut Różańcowy — *Toruń, Rybaki 59.*

ZE ZWIĄZKU B. OCHOTNIKÓW ARMII POLSKIEJ.

Zarząd Zw. b. Och. A. P. komunikuje swym członkom, że zmarł kol. ś. p. Gałąb Jan. Pogrzeb odbędzie się dnia 28 bm. o godz. 17 m. 30 z domu przy ul. Łagiewnickiej 74. Koledzy ochotnicy proszeni są o przybycie celem oddania ostatniej posługi i wzięcia udziału w pogrzebie.

BACZNOŚĆ PODOFICEROWIE REZERWY.

Zarząd i Komenda Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy w Łodzi wzywa wszystkich członków na zbiórkę w dniu 29 czerwca 1939 r. (czwartek na ogdz. 8 rano do lokalu Związku przy ul. Kpt. Pil. Żwirki Nr 8.

Do nieobecnych — nieusprawiedliwionych, będzie zastosowany rygor organizacyjny.

Pożyteczna działalność Rodziny Pożarniczej.

Odbyło się posiedzenie Zarządu Komitetu Organizacyjnego Rodziny Pożarniczej w następującym składzie: przewodnicząca — p. Anastazja Kulowa, wiceprzew. — p. Zofia Minchbergowa, I sekretarka — p. Zofia Nowakowska, II sekretarka — p. Danuta Kołodziejska, skarbniczka — p. Maria Wendowa, przew. Sekcji Imprez.-Dochodowej — p. Maria Zdrojewska, przew. Sekcji Propagandowej — p. Franciszka Lubowiecka, przew. Sekcji Współpr z terenem — p. Maria Reindlowa.

Komisja Rewizyjna — p. p.: Czerwińska, Żytowiecka, Derrowa, E. Nowakowski.

Na posiedzeniu Komitetu postanowiono przystąpić do organizowania Kół w terenie, przede wszystkim w strażach miast wydzielonych i powiatowych. Komitet jednocześnie, jako jedno ze swych ważniejszych zadań, przyjął na siebie opiekę nad kursem żeńskich straży pożarnych, zorganizowanym w Tomaszowie Mazowieckim przez Łódzki Okręg Wojewódzki Zw. Str. Poż. R.P. Na kursie tym znajdują się 74 kandydatki na komendantki żeńskiej służby pożarniczej z poszczególnych straży łódzkiego województwa.

Dalsza działalność Rodziny Pożarniczej będzie miała za zadanie opiekę nad żeńską służbą pożarniczą oraz współdziałanie w pracach straży pożarnych.

W „Tygodniu Przeciwpożarowym" postanowiono wziąć jak najżywszy udział celem przysporzenia funduszu strażom pożarnym, spełniającym dziś tak ważną rolę w obronie kraju na wypadek wojny.

Potrzebni praktykanci handlowi na wyjazd do kolonii.

Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonialnej w Warszawie, ul. Widok 10 przyjmuje poza Zarządami Okręgowymi zgłoszenia polskich handlowców w wieku od 20 do 30 lat na praktykę handlową w zamorskich koloniach.

Stosunki hadlowe Polski z państwami kolonialnymi i z samymi koloniami tak pomyślnie rozwijają się, że polskie firmy eksportowo importowe, które szczególnie zajmują się handlem kolonialnym, chcą wyszkolić kadry polskich handlowców kolonialnych. Sprawa handlu zamorskiego i kolonialnego jest bardzo doniosła, dlatego młodzi Polacy winni skorzystać z istniejącego zapotrzebowania na praktykantów i ubiec żydów, którzy zapewne nie omieszkają dołożyć starań, aby wspomniany kontyngent praktyk wykorzystać dla siebie. Polska młodzież kupiecka ma w tym wypadku o tyle większe szanse, że zgłoszenia przyjmuje Liga Morska i Kolonialna, która bez wątpienia zapewni nie tylko pierwszeństwo, ale także wyłączność w uzyskaniu praktyk Polakom.

Kandydat musi wykazać się dobrym zdrowiem, średnim wykształceniem, praktyczną znajomością handlu i dobrą znajomością jednego z trzech języków: angielskiego, francuskiego lub portugalskiego.

Zakończenie roku szkolnego w przedszkolu klubu pracowników Z.Z.W.K. Scheiblera i Grohmana.

W czerwcu rb. minęło 5 lat od chwili otwarcia przez Sekcję Kobiet Klubu Pracowników ZZW K. Scheiblera i L. Grohmana — przedszkola dla dzieci pracowników Zakładów.

W lokalu Klubu Pracowników przy ul Przędzalnianej 68, odbyła się uroczystość 5-lecia przedszkola i jednocześnie zakończenie roku szkolnego. Na uroczystość tę przybyli p. prezesowa M. Macszewska, — honorowa opiekunka przedszkola, p. dyr. T Wilkoński — prezes Klubu Pracowników, członkinie Sekcji Kobiet, b. wychowankowie przedszkola, tegoroczni uczniowie, oraz liczne grono rodziców, rodzeństwa i gości.

„Przedszkolacy" wraz z gronem b. wychowanków urozmaicili uroczystość odegraniem obrazka scenicznego, deklamacjami i śpiewem. Potem dzieci w liczbie ponad 150 podejmowane były podwieczorkiem. Wspólną fotografią i zabawą w ogrodzie zakończono uroczystość.

Od roku szkolnego 1934-35 do 1938-39 uczęszczało do przedszkola przeszło 300 dzieci. W ciągu 3-ch pierwszych lat istniał jeden oddział, w latach 1937-38 i — 1938-39 — 2 oddziały. W ostatnim roku zapisanych było ponad 100 dzieci. W czasie wakacyj letnich w ciągu 4-ch lat w ogródku przedszkola były prowadzone półkolonie letnie dla dzieci pracowników Zakładów.

Z okazji 5-lecia przedszkola, wystawiono prace dzieci, wykresy i tablice w lokalu klubowym, Zebrana ze sprzedaży programów kwota zł. 20.10 przekazana została na F. O. N.

Komunikat Z. O. R.

Zarząd Koła Łódzkiego ZOR. przypomina Kolegom, że w środę, dn. 28 bm. o godz. 19-ej w lokalu ZOR. odbędzie się wykład dla grupy artylerii.

ILUSTROWANA BROSZURKA o letniskach wielkopolskich.

Letniska Wielkopolskie to tytuł ilustrowanej broszurki o 82 stronach wydanej i rozdawanej bezpłatnie przez Związek Popierania Turystyki w Poznaniu, ul. Mickiewicza 31 i Wielkopolskie placówki „Orbisu".

W broszurce podane są warunki 54 miejscowości letniskowych w Wielkopolsce: — Pierwsze to zbiorowe opracowanie letnisk wielkopolskich.

Przy nadesłaniu adresu i znaczka 15 gr. Związek Popierania Turystyki przesyła broszurkę letniskową.

1500 ZŁ.

przeznaczono jako nagrody za najlepsze zdjęcia fotograficzne z ziemi Wielkopolskiej.

Organizator Konkursu i Wystawy — Związek Popierania Turystyki w Poznaniu komunikuje, że tematem prac mogą być: krajobraz charakterystyczny dla Wielkopolski, osiedla, architektura świecka i kościelna, praca człowieka we wszelkich dziedzinach, typy [illegible]owe, turystyka letnia i zimowa, życie letniska i obozów sporty i t. p.

W konkursie udział mogą brać Polacy Chrześcijanie. Zgłoszenia do 30 lipca 1939 r. Nadsyłanie prac do 30 sierpnia 1939 r. Otwarcie wystawy 24 września 1939 r.

Związek Popierania Turystyki w Poznaniu, ul. Mickiewicza 31, przesyła na żądanie bezpłatnie szczegółowy prospekt konkursu.



MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt, od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

MUZEUM PAMIĄTEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO (ul. Piłsudskiego 19) otwarte dla publiczności w grupach (do 15 osób) we wtorki, czwartki i soboty, dla pojedyńczych osób — w niedziele od g. 9 do 3. Wstęp 20 groszy, w grupach — po 5 gr od osoby. Wycieczki można zgłaszać telefonicznie nr 191-96 w godz. od 10 do 12 u kierownika muzeum p. Ajnenkla.

MUZEUM HISTORII I SZTUKI im. BARTOSIEWICZÓW (Plac Wolności 1) dostępne dla publiczności w środy, czwartki, soboty i niedziele od g. 10 do 3.

MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza) otwarte w dnie powszednie od g. 10 do 3, w niedziele i święta od g. 10 do 2.

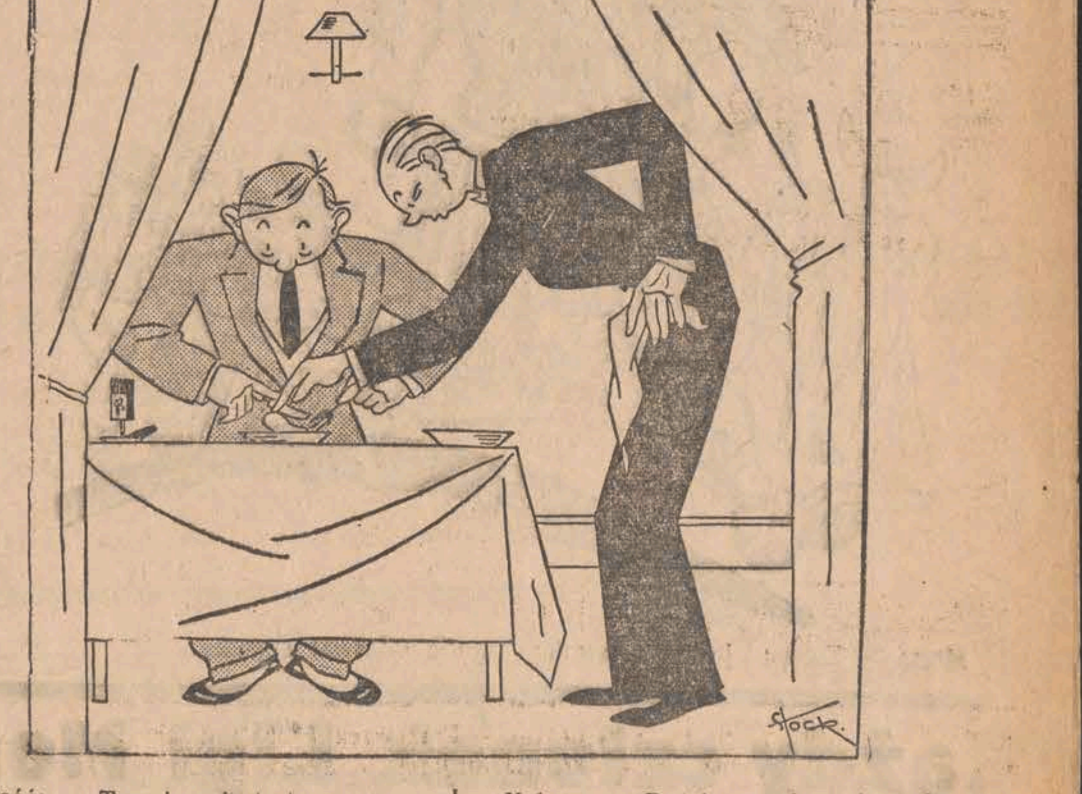
MUZEUM ETNOGRAFICZNE (ul. Piotrkowska nr 104) czynne codziennie od g. 10 do 3.

PORADNIA UBEZPIECZENIOWA w lokalu Pracowniczego Tow. Oświatowo - Kulturalnego im. St. Żeromskiego (Sienkiewicza 3/5) czynna w poniedziałki od g. 7 do 9 wiecz. Porady bezpłatnie.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33
Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9
Ubezpieczalnia Społeczna 197-65
Pogotowie Ubezpieczalni tel. 20810.
Tow. Przeciwżebracze 277-62
Straż Pożarna tel. 8

W podmiejskiej restauracji.



Gość: — To mięso jest stanowczo za twarde.

Kelner: — Dotykam palcem i wcale tego nie czuję.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Ostatni mohikanie



wśród aerodynamicznych limuzyn mają do dzisiejszego dnia swoich zwolennikóww wielkich skupiskach miejskich. Jakże ina czej reaguje się na „Opowieści lasku wie deńskiego" z okna luksusowego samochodu. Bez tradycyjnego fiakra nawet ten cudny walc zatraca swój urok.

W bezwietrzne, czerwcowe południe



gdy ani jeden listek brzozy nie drgnie...

Rok temu...

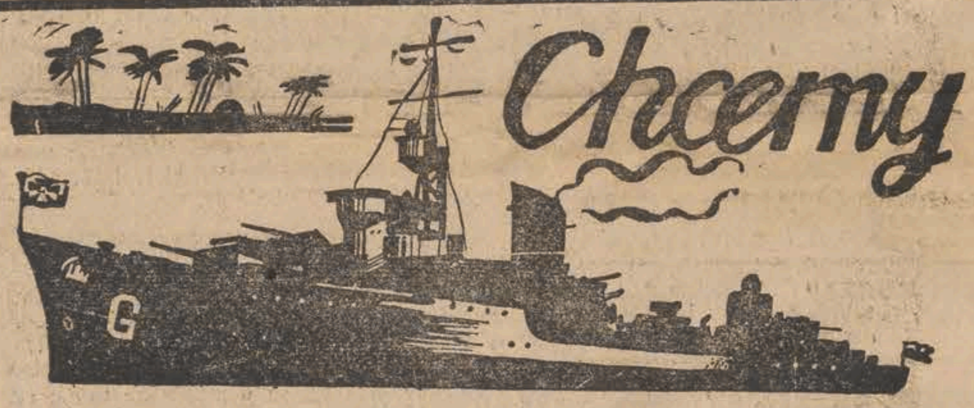


Mars: — Do diabła! Ta mania paktów pokojowych mnie dobije.

Karkołomne harce



odważnej amazonki.



SILNEJ FLOTY WOJENNEJ I KOLONIJ!

DZISIAJ...



Mars: — Znowu jestem w swoim żywiole. Wiwat wojenka...

W upalny dzionek



konie chętnie szukają ochłody.

Każdy członek Ligi Morskiej i Kolonialnej, przyczynia się do wzmożenia potęgi Polski na morzu.